

Przegląd PIASECZYŃSKI

BEZPŁATNY DWUTYGODNIK

29 STYCZNIA 2014

22 (2)
2014

ISSN 2300-5688



III Konkurs na logo skateparku rozstrzygnięty – wygrała Adrianna Maliszewska – str. 4



III Piekarnie w Piasecznie – gdzie kiedyś można było dostać chleb – str. 8

KONKURS

Pierwsza osoba, która dodzwoni się do redakcji w dniu 30 stycznia między godziną 11.00 a 12.00 na numer telefonu 731 163 646 i poda hasło „Zdrowo z Przeglądem Piaseczyńskim” otrzyma w nagrodę miesięczny karnet do Klubu Fitness „GreenUp”! Powodzenia!



Dziki na celowniku

W mieście regularnie zauważyć można lisy. Na obrzeżach i w większości wsi potencjalne zagrożenie dla mieszkańców stanowią dziki. To już przestał być ewenement, to powoli staje się naszą codziennością, z którą – niestety – nie tak łatwo sobie poradzić.

Po drugiej stronie „barykady” stoją osamotnieni myśliwi, z pęczkiem dokumentów, zgód i zezwoleń, kasą fiskalną i grupą ekologów dookoła. To nie dzika zwierzyna wdarła się na nasze osiedla, to my weszliśmy na jej rewiry. Zabudowaliśmy pola, tworzymy osiedla na skraju lasów, urbanizujemy coraz większe obszary. Obszary, na których zwierzyna była wcześniej niż my. Zmuszona zawęzić terytoria bądź „przyzwyczajając się” do towarzystwa człowieka i korzystać z „dobrodziejstw” osiedlowych śmietników, wybiera to drugie. Obfitość łatwo dostępnego pożywienia, także na polach, oraz łagodne zimy sprawiają, że znacząco poprawiły się warunki życiowe zwierzyny, a co za tym idzie mamy do czynienia z dużo większą rozrodczością.

Zwierzyna, która przyzwyczai się do poszukiwania pożywienia w śmietniku (co jest łatwe – wystarczy

wywrócić kubeł) może nie chce już wrócić do „tradycyjnego” poszukiwania żołądki w lesie pod warstwą śniegu czy rycia pól (co jest trudniejsze, zajmuje więcej czasu i daje mniej pokarmu). Jeżeli spojrzymy dodatkowo w górę i spróbujemy wsłuchać się w śpiew ptaków, usłyszymy głównie sójki, sroki i wrony – duże ptaki, które wyparły mniejsze gatunki. Z pomocą przyszedł im zakaz polowań na nie, jak też choćby dzikie koty, które skutecznie trzebią populację małego ptactwa. To wszystko „nasza” – ludzi – wątpliwa zasługa dla otaczającego nas środowiska. O zagrożeniach cywilizacji dla przyrody (i na odwrót) oraz o roli myśliwych w tym delikatnym ekosystemie rozmawiałem z Panią Hanną Kozieją-Maleńczyk, prezesem Koła Łowieckiego nr 31 Pracowników Nauki w Warszawie z siedzibą w Zalesiu Górnym.

III Z kasą fiskalną do lasu

Współczesny myśliwy jest obłożony podobnymi obostrzeniami prawnymi jak taksówkarz czy sklep spożywczy. Samo polowanie coraz mniej przypomina dziś wyprawę do lasu, a staje się sukcesywnym i skrupulatnym pilnowaniem rozmaitych norm i regulacji.

dokończenie na str. 3

Szach i mat dla każdego



W miniony weekend odbyły się w budynku Przystanku Kultura dwa turnieje szachowe, w których wzięło udział kilkudziesięciu młodych zawodników, w wieku od pięciu do kilkunastu lat.

Te dyscyplina sportowa, choć nie należy do najbardziej widowiskowych, znajduje w Piasecznie i okolicach coraz więcej pasjonatów.

Obserwując kilkuletnich chłopców, którzy z zapałem wołają „zbiłem mu hecia” (hetmana / królową), czy smutek i złość po głupiej stracie ważnej figury, nie można powiedzieć,

że tej grze nie towarzyszą emocje. Dodatkowo zdolności logicznego myślenia, kojarzenia zdarzeń, wyciągania wniosków czy planowania są nie do przecenienia, zwłaszcza, jeśli możemy zacząć wykształcać je u naszych dzieci już od najmłodszych lat.

Odbywające się regularnie turnieje szachowe to niejako przyszłość każ-

dego początkującego adepta szachów. Zacząć można w wielu szkołach na terenie gminy Piaseczno, w których organizowane są zajęcia szachowe. O poziomie nauczania najlepiej niech świadczy fakt, że mamy w Piasecznie drużyny, które grają w 2. a nawet w 1. lidze szachowej. Zdecydowanie warto spróbować, choćby dla satysfakcji w momencie, gdy nasz małeletni po raz pierwszy powie nam szach-mat!

Tekst i foto
Krzysztof Dynowski

R E K L A M A

Nowa inwestycja

Piaseczno, ul. Książąt Mazowieckich 4

KSIĄŻĘCY ZAKĄTEK

Przedsiębiorstwo Inwestycyjne

www.pideweloper.pl
tel. 22 737-13-16; 503-179-442

Biuro Sprzedaży
ul. Gościniec 5a, Wola Gołkowska

Żłobkowe perypetie

Już w 2012 roku pojawiła się w Radzie Miejskiej dyskusja nad likwidacją Żłobka Miejskiego w Piasecznie. Prowadzona przez gminę placówka miała zakończyć swój żywot w 2013 roku, ale ostatecznie burmistrz wraz z radnymi przesunął datę likwidacji placówki na sierpień 2014 roku.

Obiekt, w którym od 1973 roku działa żłobek, był zaadaptowany na cele opiekuńcze z budynku mieszkalnego. Przez czterdzieści lat istnienia na trwałe wpisał się w wizerunek miasta. Swoje dzieci posyłał tam również radni obecnie optujący za zamknięciem placówki.

Jak przyznaje rzecznik obecnego burmistrza: „Decyzja nie została podjęta z dnia na dzień. Od dłuższego czasu trwały analizy, badanie możliwości dla działalności żłobka”. Ostatecznie, ze względu na koszty utrzymania placówki, radni koalicyjni, w tym Platformy Obywatelskiej i PiS, uznali, że gminy o przystymilionowym budżecie nie stać na utrzymanie żłobka za sześćset tysięcy rocznie. Również generalny remont wraz z przebudową szacowany na około 1 mln złotych jest nie do udźwignięcia dla piaseczyńskiego samorządu.

III Rodzice zaprotestowali

Informacja o planowanym zamknięciu żłobka miejskiego zbulwersowała rodziców. Jeszcze w grudniu zeszłego roku przygotowali list protestacyjny, pod którym podpisało się ponad 280 osób. W liście czytamy: „W ubiegłym roku nasza czujność została uspijona, ponieważ pojawiła się wiadomość, że żłobek nie będzie zamknięty, wręcz przeciwnie zostanie rozbudowany i wyremontowany. Tym-

czasem powróciła sprawa likwidacji placówki. My, jako rodzice, nie zgadzamy się, aby pozorne oszczędności odbyły się kosztem naszych dzieci. Apelujemy zatem o to, żeby zachować Żłobek Miejski w Piasecznie w dotychczasowej formie. Zachowajmy i dbajmy o wspólne dobro i tradycję”.*

Pod koniec zeszłego roku w urzędzie odbyło się spotkanie burmistrz Honoraty Kalicińskiej z protestującymi i dyrekcją żłobka. Jak zauważyła pani burmistrz, warunki lokalowe czterdziestoletniego żłobka nie są najlepsze. Jednocześnie przyznała, że w ostatnich latach gmina nie dawała pieniędzy na remonty budynku, gdyż cały czas trwały rozmowy o zamknięciu placówki. Rodzice dowiedzieli się, że takie były wytyczne władz gminy, więc dyrekcja placówki nie mogła wnioskować o większe środki na remonty, mimo iż w poprzedniej kadencji samorządu były plany rozbudowy placówki. Niestety obecna władza ma inne priorytety.

III „Maluch” nie dla Piaseczna

Wbrew tym skomplikowanym wyjaśnieniom urzędnicy gminni zlecili wcześniej przygotowanie dokumentacji pod kątem sięgnięcia po pieniądze z dotacji rządowej. Koszt remontu i przebudowy budynku szacowany jest na około 1 milion złotych. Po skończeniu inwestycji do żłobka

mogłoby uczęszczać około czterdzieścioro dzieci.

Dużą część przedsięwzięcia można było sfinansować pieniędzmi rządowego programu „Maluch”. Gmina Piaseczno w pierwszej turze aplikowała o pieniądze, lecz przyznanych funduszy nie wykorzystano. Dodatkowo jeden z wniosków został odrzucony ze względu na wykazane „niespójności w szczegółowym opisie planowanego zadania”.

W tym samym czasie Konstancin pozyskał wsparcie i obecnie kończy budowę nowego, dużego żłobka.

III Co w zamian?

Urząd obiecuje zwiększenie liczby dzieci w żłobkach. Jak poinformowała burmistrz Kalicińska, urząd chce utrzymać usługę żłobkową poprzez wykupienie ponad siedemdziesięciu miejsc w prywatnych ochronkach, których w gminie Piaseczno jest obecnie pięć, a urzędnicy liczą, że niektóre obecne punkty żłobkowe przekształcą się w pełnoprawne żłobki.

W budżecie na 2014 rok przewidziano kwotę 214 tysięcy złotych, aby już od września zakupić stosowną ilość miejsc. I tu dobrze zorientowani rodzice zauważają niekonsekwencję oraz wskazują na liczne wątpliwości. Przede wszystkim w Wieloletniej Prognozie Finansowej nie ma zapisów o dofinansowaniu w latach następnych, mimo iż na spotkaniu pani burmistrz mówiła o przetargu na co najmniej 3 lata. Po drugie nie ma uchwały ani jej projektu, według których mają być przyznawane nowe miejsca. Ba! Nie ma nawet precyzyjnych założeń do przygotowania zapowiadanego sy-

stemu. Wreszcie po trzecie rodzice nie rozumieją dlaczego żłobek ma być zamknięty w czerwcu, a dofinansowanie planowane jest dopiero od września? Czyżby urząd zapomniał, że do żłobków dzieci uczęszczają również latem?

Na początku stycznia, podczas posiedzenia kierownictwa Urzędu Gminy, podjęto ostateczną decyzję o przygotowaniu likwidacji żłobka. Sekretarz urzędu ma sporządzić projekt uchwały, a pani Kalicińska założenia do specyfikacji przetargowej. Już w najbliższym czasie dowiemy się, jak będzie wyglądała rekrutacja.

Wątpliwości i niejasności w tej sprawie jest bardzo wiele. Jednak chyba największy problem stanowi profesjonalne przygotowanie zasad rekrutacji i dofinansowywania przez gminę miejsc w prywatnych żłobkach. Doświadczenie wskazuje, że niski poziom obsługi prawnej urzędu stwarza realne zagrożenie terminowego wprowadzenia systemu. Kilkadziesiąt uchwał Rady Miejskiej unieważnionych przez wojewodę i Regionalną Izbę Obrachunkową nie pozostawia złudzeń. Władze gminy Piaseczno nie potrafią zgodnie z prawem kupić karawanu, uzyskać pozwolenia na budowę chodnika ani wyremontować nagrobków na zabytkowym cmentarzu. Trudno więc przypuszczać, aby skomplikowane rozwiązania prawne zostały zaaprobowane przez organy nadzorcze i gładko weszły w życie.

Grzegorz Szestowski

*Treść listu publikowaliśmy w poprzednim, 20. numerze Przeglądu Piaseczyńskiego

Przeгляд
PIASECZYŃSKI

Wydawca:

Edmont Investments sp. z o.o.
05-500 Piaseczno, ul. Czajewicza 30

Redaktor naczelny

Grzegorz Szestowski
g.szestowski@przeглядpiaseczynski.pl

redakcja:

Krzysztof Dynowski
k.dynowski@przeглядpiaseczynski.pl

Agnieszka Piechowska
z.piechowska@przeглядpiaseczynski.pl

współpracują:

Andrzej Adamski, Agnieszka Deja,
Ryszard Fajer, Joanna Grela,
Karolina Hofman, Anna Kolanowska,
Dorota Primke, Aneta Zielińska

redakcja@przeглядpiaseczynski.pl
tel. 731-163-646

reklama:

reklama@przeглядpiaseczynski.pl
tel. 786-202-606

Ogłoszenia drobne

drobne@przeглядpiaseczynski.pl
www.przeглядpiaseczynski.pl

Ilustracje:

Katarzyna „Wawryko” Wawrykowicz

Opracowanie graficzne/łamanie:
www.studiofurii.com.pl

Partnerzy medialni:



Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skrótów.

Nakład 20 000 egzemplarzy
Zasięg Powiat Piaseczyński

Część dochodu z reklam
przekazujemy fundacji Ewy Lubianiec
Pomóż Dorosnąć.

Szkolnym autobusem przez śniegi

Co roku jak bumerang wraca sprawa dowozu uczniów do szkół i przedszkoli. Niedomagania szczególnie mocno zauważamy, gdy przychodzi zima, a śnieg i mróz dają się we znaki.

Codziennie tysiące uczniów pokonuje drogę z domu do szkoły i z powrotem. Wielu jest podwożonych przez rodziców. Jest jednak liczna rzesza, która może liczyć tylko na transport publiczny lub własne nogi. Bywa, że przebycie codziennej trasy do szkoły pieszo jest bardzo trudne, a nawet niebezpieczne.

III A ustawa głosi...

W myśl ustawy o systemie oświaty sieć szkół publicznych powinna być zorganizowana w taki sposób, aby umożliwić wszystkim dzieciom spełnianie obowiązku szkolnego. Droga dziecka z domu do szkoły nie może przekraczać: w przypadku ucz-

niów klas I-IV szkół podstawowych – 3 km, w przypadku uczniów klas V-VI szkół podstawowych oraz uczniów gimnazjów – 4 km. Jeżeli droga dziecka z domu, nie z przystanku jak niektórzy mylnie interpretują przepisy, do szkoły, w której obwoździe dziecko mieszka, przekracza odległości wymienione w ustawie o systemie oświaty, to obowiązkiem gminy jest zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu lub zwrotu kosztów przejazdu środkami komunikacji publicznej. Dodatkowo gmina ma obowiązek zapewnienia bezpłatnego transportu do przedszkola niepełnoprawnym sześciolatkom i, co ważne, opieki w czasie podróży.

III Mieszkają za blisko

Na początku bieżącego roku uczniowie z Łubisk i Wólki Pęcherskiej uczęszczający do szkoły w Jazgarzewie zostali niemile zaskoczeni. Autobus szkolny przestał zabierać dzieci z tych miejscowości, o czym

rodzice dowiedzieli się ze strony internetowej placówki. Absurd całej sytuacji jest taki, że miejscowości te leżą na trasie przejazdu, lecz zlikwidowano przystanki, w efekcie czego dzieci wracające na pieszo do domu w Łubiskach i Wólce Pęcherskiej są mijane przez szkolny autobus, w którym na dodatek są wolne miejsca. Dotychczas z autobusu korzystały dzieci z rodzin wielodzietnych. Odległości faktycznie nie są duże, jednak natężenie ruchu jest na tych drogach spore, obie drogi są pozbawione pobocza, nie ma chodników, o tragedię nie jest więc trudno. Droga ze Łubisk do Jazgarzewa nie jest do końca oświetlona, tylko połowa dystansu do szkoły objęta jest oświetleniem, a w zimowe dni, kiedy dzień jest bardzo krótki, dzieci będą wracać zupełnie po ciemku. Sama trasa jest dość nieprzyjemna, przebiega przez pola, na których często wałęsają się psy lub dziki. Dorosła osoba niechętnie pokonuje tę trasę, a tutaj skazane są na nią dzieci.

Wzmożony ruch, brak na tych trasach chodników, ścieżek rowerowych, często niesprzyjające warunki pogodowe stwarzają zagrożenie dla zdrowia i życia dzieci, które codziennie zmuszone są do pieszego pokonywania tej trasy w drodze do szkoły. Mimo iż zorganizowany zgodnie z obowiązkiem gminy autobus szkolny przebywa trasę codziennie, dzieci, których miejsce zamieszkania znajduje się w odległości 3-4 (bądź mniej) km od placówek oświaty, nie mogą z niego korzystać. Niektóre samorządy, mając na uwadze troskę o bezpieczeństwo dzieci na drogach, organizują transport również w przypadku, gdy droga dziecka z domu do szkoły jest krótsza niż odległość określona w ustawie. Za to w gminie Piaseczno rygorystycznie przestrzega się prawa.

III Bez czapki i szalika

Do redakcji Przeglądu Piaseczyńskiego dochodzą również sygnały, że obowiązkowa opieka podczas podró-

ży jest, delikatnie mówiąc, niewystarczająca. Nasza czytelniczka opisała sytuację, gdy jej syn został przywieziony do domu bez czapki, rękawiczek i w rozpiętej kurtce. Nikt z dorosłych nie zareagował, gdy młody człowiek, w kilkunastopiętrowym mrozie, wyszedł ze szkoły i wsiadł do autobusu ubrany niczym na letni spacer. Nikomu nie trzeba tłumaczyć, jakie konsekwencje zdrowotne mogły spotkać niefrasobliwego ucznia. Nie czas tu i nie miejsce na roztrząsanie i poszukiwanie odpowiedzialnych. Zarówno szkoła jak i przewoźnik mają ustawowy obowiązek sprawować opiekę nad uczniami i zapewne prawnicy zjedliby zęby na rozstrzygnięciu konfliktu, kto jest bardziej winny.

Prawne regulacje nie zastąpią zdrowego rozsądku, empatii, oraz zwyczajnej umiejętności przewidywania. Hasło słynnej akcji „Nie bądź obojętny – reaguj!” niestety nadal pozostaje bardzo aktualne.

Grzegorz Szestowski

Dziki na celowniku

dokończenie ze str. 1

Jeśli już uda się upolować zwierzynę (o czym szerzej za chwilę), informację trzeba przekazać do siedziby koła, w której nabija się to na kasę fiskalną... Koło łowieckie prowadzi (chce, czy nie chce) działalność gospodarczą, musi też spełnić wymogi jednostki produkującej żywność. Przy 53. osobach w kole i prowadzeniu pełnej księgowości ilość rozliczeń jest tak duża, że zajmuje się nimi wynajęte biuro księgowo. Sam fakt polowania został niejako „odczarowany” ze swojego uroku przez towarzyszącą mu biurokrację.

Raz do roku koło ma obowiązek sporządzenia wielu sprawozdań. Wymagana jest także jego opinia dotycząca programu postępowania z bezdomnymi zwierzętami. Cóż z tego, że zdania myśliwych nikt i tak nie bierze pod uwagę – dokument trzeba wyprodukować... Samo strzelanie możliwe jest jedynie w określonych miejscach, poza sezonami ochronnymi, trafienie powinno być czyste, możliwy jest odstrzał jedynie takiej liczby zwierzyni, na jaką zostały wydane odpowiednie pozwolenia, itd. Mając wszystkie nakazy i zakazy w pamięci, można wybrać się na polowanie...

Polna, żołędzie i kukurydza

No dobrze, w sumie to jeszcze zanim wybierzemy się na polowanie, trzeba się do niego odpowiednio przygotować. Nie chodzi tu jednak bynajmniej o strzelbę i



FOT. EMIL MARUTA

Limity ekosystemu

Myśliwi to strażnicy ekosystemu i populacji danego gatunku w nim. Ich zadaniem jest nie dopuścić, aby pogłowie określonej zwierzyni uległo nagłemu, niepohamowanemu powiększeniu. Poszczególne populacje muszą współistnieć na zrównoważonym poziomie, zwierzyni może być tyle, ile jest w stanie wykarmić dany ekosystem. Im więcej zwierzyni na mniejszym terenie, tym większa szansa na jej migracje do osad ludzkich.

powiedzieć, że Warszawa na odłów i wywiezienia dzików wydaje rocznie ponad 5,5 miliona złotych... Tylko coś z tego – natura nie znosi próżni, jeżeli nawet wywieziemy stąd całe stado, na jego miejsce przyjdzie inne. Dlatego zazwyczaj się strzela.

Pojedziemy na łów

Początkujący myśliwy (albo ten starszy, już nie tak sprawny) poluje z ambony. Zasadza się i czeka kilka – kilkanaście godzin w oczekiwaniu na zwierzynę. Czasem pomoże nagonka, czasem spędza pół dnia w samotności. Ambony to w ogóle ciekawy temat – są regularnie podpalane przez kłusowników, gdyż wykorzystają je nie tylko myśliwi. Leśnicy i inne służby chętnie korzystają z dogodnych punktów obserwacyjnych, a i samym myśliwym często zdarza się zaobserwować coś przez lunetę i szybko zgłosić odpowiednim organom (nie, nie wymierzają sprawiedliwości dubeltówką).

Wracając do polowania – strzał z ambony jest z wielu powodów najbezpieczniejszy. Po pierwsze, z uwagi na wspomniane powyżej przepisy i unormowania prawne, myśliwy musi być pewien, że strzela do określonego gatunku zwierzęcia, danej płci, w ustalonym wieku. Wychylając się zza drzewa na rozjuszonego odyńca może nie mieć czasu na sprawdzanie umaszczania zwierzyni z tym, które akurat zezwolił odstrzelić ustawodawca. Z drugiej strony, pocisk ze sztucera może przebyć odległość nawet 5 kilometrów. Bezpieczniej więc strzelać z góry – w ziemię – niż na płasko, równoległe do gruntu.

Tropić zwierzynę w lesie trzeba przede wszystkim umieć. Zwierzę potrafi się doskonale maskować, ma od człowieka lepszy słuch i węch. Jelenie czy dziki – sporych przecież gabarytów – potrafią bezszelestnie przekradać się kilka metrów od zaczajonego człowieka. Z kolei kuropatwy ukrytej

łatwo. Trzeba mieć przyznaną odpowiednią liczbę zezwoleń na odstrzał. Do zwierzyni nie można strzelać zbyt blisko zabudowań, trzeba ją „wyciągnąć” na otwartą przestrzeń. Żeby to zrobić trzeba wcześniej zlokalizować zwierzynę, a to nie jest aż tak łatwe w przypadku gatunku, który dziennie potrafi przebyć dystans do 40 kilometrów. A nawet, po udanym polowaniu, trzeba mieć świadomość, że rewir zwolniony w danym momencie wkrótce może zapełnić się przez nowo przybyte osobniki – natura nie znosi próżni.

Na uspokojenie można tylko dodać, że dziki nie są zwierzętami agresywnymi. Oczywiście duży, włochaty i parujący odyniec zrobi wrażenie na każdym, wychodząc z bocznej osiedlowej uliczki. Zwierzęta te jednakowoż unikają ludzi, atakować będą tylko w wypadku bezpośredniego zagrożenia (zwłaszcza locha broniąca małych), gdy zostaną zapędzone w przysłowiowy kozłowski róg. Często wystarczy odejść kawałek



FOT. KOŁO ŁOWIECKIE NR 31



FOT. KOŁO ŁOWIECKIE NR 31



FOT. KOŁO ŁOWIECKIE NR 31

naboje. Myśliwi pozyskują, gdzie tylko mogą, żywność dla zwierzyni – jak choćby żołędzie dla dzików. Powstają specjalne rejonu na skraju lasów, na których dzikom wysypuje się kukurydzą czy żołędzie. Nie po to bynajmniej, żeby tam do nich strzelać. Po prostu lepiej, żeby „jadły” w miejscach do tego przygotowanych, niż wchodziły w szkodę rolnikom (za które to szkody koła płacą z własnej kieszeni). Kukurydza, owies czy pszenica rosną z kolei na polach uprawianych przez samych myśliwych. To pasza wykorzystywana w podobnym celu jak żołędzie, ale nie tylko.

Jeżeli nie zareaguje się w odpowiednim momencie, dochodzi do sytuacji, w których po Alejach Jerozolimskich w Warszawie biegają dziki.

Szacuje się, że w warszawskich lasach i parkach mieszka około 600 dzików. Gdy takie zwierzę pojawia się wśród osad ludzkich, jest – teoretycznie – kilka rozwiązań. Można odłowić. Tylko proszę spróbować złapać wystraszone, nieobliczalne zwierze. Można uśpić. Tylko że po pocisku usypiającym zwierzę przez dobre kilkanaście minut wariuje i jest zdecydowanie bardziej niebezpieczne, niż normalnie. Dopiero potem można go podejść i odłowić. Dość

w zeschniętych trawach i wprawne oko może nie wypatrzeć, można stanąć krok obok, a ptak będzie siedział bez ruchu i liczył, że go minie – tutaj szanse powodzenia daje tylko pies, który ma doskonały węch.

Dzik a sprawa piaseczyńska

Pozbyć się problemu dzików z rejonu Piaseczna i okolic nie będzie

lub poczekać, aż locha z warchlakami przejdą na drugą stronę ulicy, zawsze zachować zdrowy rozsądek i – co tu kryć – przyzwyczajając się. Patrząc na tempo przyrostu populacji i limity odstrzału, należy się spodziewać, że – o ile nic się w tej materii nie zmieni – przyjdzie nam się przyzwyczaić do tego dzikiego towarzystwa...

Krzysztof Dynowski

LIST DO REDAKCJI

Uwaga pod Auchan!

Dzień dobry. Piszę do Państwa z prośbą o udostępnienie tej informacji na Waszych łamach i uczulenie wszystkich robiących zakupy w Auchan (pewnie także w innych dużych centrach handlowych) na kradzieże.

Kilka dni temu udaliśmy się z żoną na zakupy do Auchan. Taki wyjazd robimy raz w miesiącu i kupujemy zapasy na długi czas. Kasę opuszczamy zawsze z pełnym wózkiem, który trzeba potem zapakować do samochodu. Moja żona zawsze zostawia torebkę w aucie, po czym pomaga mi w przerzucaniu toreb do bagażnika. Podczas ostatniej wizyty zdarzyła się jednak rzecz niespodziewana. Obok naszego auta zaczął iść mężczyzna. Byliśmy oboje przekonani, że chce się o coś zapytać. Tymczasem ten, najwyraźniej w świecie, otworzył drzwi pasażera i wyciągnął stamtąd torbę żony, po czym udał się z powrotem w stronę swojego auta! Na moje krzyki i ruszenie w jego stronę, odłożył torebkę na miejsce, zamknął drzwi po czym pobiegł do własnego samochodu i odjechał!

Pościg pieszo byłby niemożliwy, a z tyłu samochodu otwarty bagażnik i zdeorientowana małżonka, sam też byłem w takim szoku, że nie zapamiętałem numerów rejestracyjnych. Zdenerwowaliśmy się nie na żarty, bo torebka torebką, ale równie dobrze mógł tam być nasz dwuletni syn! Niezwłocznie udaliśmy się do ochrony obiektu, która poinformowała nas, że na terenie parkingu nie ma zainstalowanych kamer... Późniejsza wizyta na komendzie w Piasecznie przyniosła tylko lekceważące spojrzenia funkcjonariuszy, którym najwyraźniej nie chciało się szukać ciemnego Volkswagena Passata. Dowiedzieliśmy się za to, że podobnych zgłoszeń mają mnóstwo i że trudno jest coś w tej sprawie zrobić, trzeba po prostu uważać.

W związku z tym chcieliśmy za Państwa pośrednictwem przestrzec wszystkich Czytelników i uczulić na sytuacje, w których coś cennego zostaje na fotelach, a my w tym czasie pakujemy zakupy. Nieważne czy będzie to portfel, kluczyki od auta, czy nie daj Boże dziecko – nie dajmy się okradać! Zwracajmy uwagę na to, co dzieje się dookoła nas, patrzmy po „sąsiadach”, którzy też właśnie pakują zakupy do samochodu – może nie widzą, jak ktoś zabiera im z fotela torebkę.

Łukasz



Logo skateparku wybrane

17 stycznia jury wyłoniło zwycięską pracę po burzliwych i emocjonujących obradach.

Na konkurs wpłynęło aż 587 prac z całej Polski.

Niebagatelne znaczenie miała promocja konkursu, prowadzona nie tylko poprzez gminne kanały informacyjne, ale również na portalach branżowych i w szkołach artystycznych – podkreśla Łukasz Wyleziński, kierownik Biura Promocji i Informacji. Jednak największym magnesem z pewnością była wspaniała nagroda – nowoczesny laptop o wartości rynkowej blisko 10 tys. zł, ufundowany przez NTI Polska Nowoczesne Technologie Informatyczne, partnera firmy DELL. Prace przysy-

łali zarówno amatorzy, jak i profesjonalni graficy.

Najbardziej cieszy mnie fakt, że urząd nie zamówił projektu tak po prostu, tylko na jego wybór mieli wpływ ludzie reprezentujący swoje miasto – mówi Ruffin MC pomysłodawca i współorganizator konkursu.

Komisja konkursowa miała naprawdę ciężki orzech do zgryzienia i jak można się domyślić, obrady były burzliwe i pełne emocji. Aby ułatwić jury dokonanie wyboru, organizatorzy zaprosili tego dnia ekspertkę Olę Łaskę, która opowiedziała o trendach i cechach dobrego logo. Po kilku etapach selekcji jury ostatecznie wybrało projekt Adrianny Maliszewskiej, studentki IV roku Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

Linki do strony z ogłoszeniem o konkursie podesłał mi kolega, który

korzysta ze skateparku – informuje Adrianna. – Pracowałam nad logo kilka dni, w tym czasie stworzyłam sześć propozycji, wybrałam dwie najlepsze i przesałam na konkurs – relacjonuje zaskoczona zwyciężczyni.

Logo oddaje charakter miejsca, nie faworyzuje żadnej z dyscyplin i ma zgrabną kompozycję.

Moje logo nawiązuje do klasycznych projektów identyfikacji, bez niepotrzebnych kształtów i ozdobiaków. Za pomocą dwóch elementów stworzyłam małą historię. Kula, która „balansuje” na krawędzi niczym skater podczas wykonywania triku. Jednocześnie w tym statycznym obrazie zawarty jest ruch. Umysł podpowiada nam, że lada chwila kula stoczy się z rampy – opowiada o swoim projekcie Adrianna.

Biuro Promocji i Informacji Gminy Piaseczno

Listy dla Ziemi

Do 5 lutego można zgłaszać się do akcji „Listy dla Ziemi”.

Akcja ma na celu wsparcie działań edukacyjnych dotyczących ograniczenia niskiej emisji i palenia odpadów. Promowane będą też ich segregowanie i recyding. Po stwierdzeniu w gminie Piaseczno przekroczenia dopuszczalnych poziomów dla niebezpiecznych dla zdrowia substancji, opracowano listę działań naprawczych. Mają one poprawić warunki

życia mieszkańców. Podjęte będą też działania edukacyjne.

Do udziału w akcji zapraszane są zwłaszcza placówki oświatowe. Zgłoszenia należy kierować na adres e-mail latoszek@piaseczno.eu wraz z niezbędnymi danymi (nazwa i adres placówki, imię i nazwisko koordynatora akcji w placówce, jego telefon i adres e-mail, liczba uczestników).

Więcej informacji na stronie internetowej www.listydlaziem.pl.

Miasto Joanny

Moja żona, mama i teściowa chodziły do „Joanny” od zawsze. Jak sięgnę pamięcią, a ta mnie tylko nieco zawodzi, panie umawiały się „na czesanie, bo już był najwyższy czas”. A tam, w salonie na Sierakowskiego, można się było i herbatki napić, i pogadać normalnie, no i uczesać jak Pan Bóg przykazał. Potem żona mi powiedziała, że u Joanny jest i męski fryzjer. Długo się zbierałem z możliwością sprawdzenia tak zachwalanej marki. W rezultacie nie zdążyłem... Opowieści moich pań muszą mi zatem wystarczyć, aby zbudować sobie w wyobraźni portret zwyczajnie niezwykłej fryzjerki, która rozpoczęła swoją rzemieślniczą pracę ponad pół wieku temu. Znajomi, przyjaciele, klientki, uczennice, koledzy z Cechu Rzemiosł, rodzina, sprawy biznesowe, mnóstwo spotkań, wyjazdów, pielgrzymek. Pani Joanna należała do osób bardzo kontaktowych, potrafiła wyczuć i ton, i temat rozmowy. Miała kapitalną intuicję. To była jedna z jej zawodowych sprawności. Potrafiła mówić prawdę, czasami nawet dość ostentacyjnie, ale dzięki temu była wyraźna i wiarygodna.

Ponad pięćdziesiąt lat pracy...

W realiach dzisiejszych kontraktów z klauzulami na milionowe odszkodowania za nic, w świecie odchodzących, ginących zawodów, śmieciowego traktowania kandydatów do pracy małe firmy rzemieślnicze są oazą normalności. Bardzo trudnej do utrzymania i może dlatego tak cennej. Normalności, w której klient czuje się doinwestowany, obsługiwany z należytą klasą, zawsze podmiotowo. Normalności, w której uczeń – jeśli dostanie się pod opiekę



FOT. MARIUSZ KUJASZEWSKI

mistrza – otrzymuje szansę na start do samodzielnego życia. Wokół takich firm (bardzo często rodzinnych) pulsuje aura swojskości, pewnego rodzaju dumy, że pracuje się w swoim mieście, wśród swoich, na swoim miejscu. A ja, ty, on czy ona i dziesiątki innych niepowtarzalnych obywateli miasta mamy przyjemność chodzenia do swojego fryzjera, piekarza, zegarmistrza, aptekarza, optyka, kamieniarza... To fantastyczne uczucie! Choć, na przykład, tzw. władza (biurokrata) jakoś dziwnie tego uczucia nie może zrozumieć. Tego azylu często nazywanego małą ojczyzną, odbieranego przez nas jak przyjazna przestrzeń, współmierna naszym wyobrażeniom i naszym potrzebom.

I kiedy teraz wspominam mszę świętą za pokój duszy Pani Joanny, kiedy rozmawiam z żoną, która – jak sama mówi – czuje się osierocona, to przebiegam pamięcią po zdjęciach Piaseczna z albumu mojej babci i mamy. Niewielkie, szarutkie miasteczko pod Warszawą, zawieszane między stolicą kraju i Górą Kalwarią. Z jego urokliwie sapiącą, nie-

odżałowaną ciuchcią, starym cementarzem parafialnym, starą apteką na rogu Nadarzyńskiej, z rodzinami Cyganów na Wschodniej, z pralnią na Kościuszki, piekarnią Wojciechowskich i zakładem fryzjerskim na Sierakowskiego.

Rany boskie, jakież to kawał czasu! Sporo się zmieniło... Ileż wspomnień, myśli, nawiązań do tej niby zwykłej panoramy ulic. Odchodzą ludzie, którym nie jest wszystko jedno, ludzie wrośnięci w miasto, czujący jego codzienny puls. Ludzie, dla których Piaseczno jest żywym organizmem, przedłużeniem imienia i nazwiska, nerwem w opuszkach palców, nastrojem, powietrzem. Miastem, które się widzi i rozumie. I właśnie Miasto żegnało Panią Joannę w ten styczniowy deszczowy dzień 2014 roku. I chyba nic prawdziwszego nie można tu powiedzieć. Spełnił się sens inskrypcji wykutej na płycie grobu burmistrza Kauna...

Nikt tych słów nie ubrał dotąd w taki obraz, w taką drogę, w taką wspólną drogę.

Spinacz

K O N D O L E N C J E

Panu Dyrektorowi

Antoniemu Kobusowi

składamy serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Teściowej

Zarząd i Rada Powiatu Piaseczyńskiego
wraz z pracownikami Starostwa
i Zarządu Dróg Powiatowych w Piasecznie

Dom Pogrzebowy
Kompleksowa Obsługa Ceremonii Pogrzebowych
www.dompogrzebowy-gora.pl



ul. Mickiewicza 36
05-500 Piaseczno
tel. 22/757-22-85

Uwaga na przebiegłych włamywaczy!

W ostatnim czasie na terenie Józefosławia, Julianowa, Chyliczek i Chylic nasiliły się włamania do domów i mieszkań. W 2013 roku policja odnotowała ok. 100 tego typu przestępstw.

Co ciekawe, złodzieje wybierają przede wszystkim osiedla zamknięte, na których mieszkańcy, z racji ogrodzenia, szlabanu i ochrony, czują się bezpiecznie. Niepokojące jest to, że jak do tej pory nie udało się nikogo złapać.

W Jak działają?

Złodzieje „pracujący” na tym terenie to grupa bardzo wysportowanych osób. Bez problemu pokonują ogrodzenia z tyłu osiedli, a strażnik przy szlabanie nie jest dla nich praktycznie żadnym zagrożeniem. Najczęściej wchodzi na posesję od tylnej strony osiedli lub zaciemnionych ogrodów. Utrudnieniem jest to, że nie używają telefonów komórkowych, a jeśli im się to zdarzy, to korzystają z jednorazowych kart, które następnie są wyrzucane. Porozumiewają się za pomocą krótkofalówek. Łatwo ich zatem wziąć np. za pracowników ochrony. Do mieszkań wchodzi w kominarkach i zawsze używają rękawiczek. Póki co nie odnotowano agresji

wobec ludzi. Aby otworzyć mieszkanie złodziejom wystarcza zwykle parę minut. Często zresztą wejście do domu ułatwiają sami właściciele. Wiele osób uważa, że jeśli w domu / mieszkaniu przebywają domownicy, to złodziej nie wejdzie. Błąd. Zdarza się bowiem dość często, że właściciel jest np. pochłonięty pracą przy komputerze na piętrze, a tymczasem złodzieje wchodzą swobodnie do mieszkania przez niezamknięte na zamek drzwi i płądrzą parter. Podobnie z alarmem, którego wiele osób zapomina włączyć, nie tylko wychodząc z domu, ale również w nocy. Dość często wchodzi również przez okna. Nawiercenie niewielkiego otworu w zewnętrznej stronie framugi okna, co umożliwi przekręcenie klamki, nie jest zbyt wielkim problemem dla wprawnego „specjalisty”. Złodzieje nastawieni są na tzw. „szybki skok”. Potrzeba niewiele czasu, aby dostać się do mieszkania i okraść je. Czasem wystarczy wyjazd właściciela do sklepu lub po dziecko do szkoły czy przedszkola. Tym bardziej, że większość ludzi trzyma np. biżuterię w podobnych miejscach.

W Co kradną?

Złodzieje kradną przede wszystkim to, co leży na wierzchu – komórki, laptopy, pieniądze, biżuterię, kluczyki i dokumenty od samochodu oraz inne cenne przedmioty. Słowem – wszyst-

ko to, co można ukryć pod kurtką lub w kieszeni i co na ulicy nie rzuca się w oczy, jak np. niesiony bez pudełka telewizor. Również wyjazd ukradzionym samochodem ze strzeżonego osiedla nie stanowi większego problemu. Tylko w ubiegłym roku na terenie Józefosławia skradziono ponad 20 aut. Podobne kradzieże odnotowano również w Bobrowcu, aczkolwiek policja uważa, że na tamtym terenie działa inna grupa przestępcza.

W Jak się ustrzec przed włamaniami?

1. Zawsze ZAMYKAĆ DRZWI NA KLUCZ, nawet jeśli domownicy są obecni. Zainstalować solidne patentowe zamki, a najlepiej co najmniej dwa.
2. Zawsze, wychodząc z domu nawet na tzw. chwilę, WŁĄCZYĆ ALARM. Włączając go również w nocy i podczas dnia, jeśli przebywamy tylko w jednej części domu (opcja STAY).
3. W oknach na parterze oraz w drzwiach balkonowych ZAINSTALOWAĆ KLAMKI Z KLUCZYKIEM lub chociaż zwykłe zasuwki.
4. ZADBAĆ o to, aby zawsze działało oświetlenie przed drzwiami wejściowymi. Zainstalować oświetlenie w ciemnych miejscach ogrodu. Doskonale sprawdzają się lampy z czujnikiem. WŁAMYWACZE UNIKAJĄ OŚWIETLONYCH MIEJSC.

5. MONITORING, MONITORING I JESZCZE RAZ MONITORING – zalecany przede wszystkim na osiedlach. Dzięki uzyskanemu obrazowi, policja będzie w stanie zidentyfikować sprawców i postawić ich przed sądem. Istnieje możliwość zcentralizowania sygnału monitoringu i przekazywania go bezpośrednio na komendę.

6. NIE ZOSTAWIAĆ NA WIDOKU wartościowych przedmiotów, biżuterii, pieniędzy, kluczyków do samochodu. Zdarzały się przypadki, że zrabowano biżuterię, która leżała przy oknie, praktycznie na wyciągnięcie ręki.

7. SĄSIAD NAJLEPSZYM STAŻNIKIEM NASZEGO MIENIA, czyli zacznijmy zwracać baczniejszą uwagę na to, co obok nas. Powiadommy również sąsiada o dłuższych wyjazdach i nieobecnościach.

Niestety, sami ułatwiamy złodziejom pracę. Rzadko kto z nas reaguje na załączające się u sąsiadów alarmy i praktycznie nie interesujemy się obcymi kręcącymi się w naszej okolicy, czy też niecodziennymi zdarzeniami mającymi miejsce np. u naszych sąsiadów. Z obserwacji policji wynika, że najwięcej włamań odnotowuje się na osiedlach zamkniętych, które paradoksalnie, miały chronić ich mieszkańców przed tego typu zdarzeniami. Okazuje się, że do najbezpieczniejszych osiedli należy

osiedle Patronat, które nie jest niczym ogrodzone, jest otwarte. Jednak już kilka lat temu spółdzielnia zainwestowała w monitoring, jak również w ponadnormatywne patrole policji, zamiast firmy ochroniarskiej. Również sąsiedzi znający się wzajemnie, nie pozostają obojętni na podejrzane zdarzenia w ich okolicy.

W Co robi policja?

Od kilku tygodni policja wraz ze strażą miejską wzmogły patrole piesze i mobilne na terenie Józefosławia i Julianowa. Funkcjonariusze pojawiają się zarówno w mundurach jak i w cywilnym i w nieoznakowanych pojazdach. Wśród mieszkańców zostały rozdyskrebowane ulotki informujące o niebezpieczeństwie wraz z zaleceniami, jak się chronić przez kradzieżami. Ponadto, radni z Józefosławia złożyli na ręce burmistrza wniosek o zwrócenie się do odpowiednich organów w celu utworzenia na terenie sołectwa posterunku policji. Obecnie taki posterunek istnieje tylko w jednej miejscowości, tj. w Zalesiu Górnym, które liczy 3 264 mieszkańców. W Józefosławiu liczba mieszkańców jest ponad dwukrotnie wyższa i wynosi obecnie 7 571 osób zameldowanych plus ponad 1 300 w Julianowie.

Telefony alarmowe: 997 i 112

Katarzyna Nowocin-Kowalczyk

W GMINA PIASECZNO

Bezpłatny odbiór i utylizacja azbestu



Urząd Miasta i Gminy Piaseczno kontynuuje program bezpłatnego odbioru i utylizacji odpadów zawierających azbest. Wszystkich zainteresowanych informujemy, że trwa nabór wniosków. Mieszkańcy, którzy chcą skorzystać z bezpłatnego odbioru i utylizacji azbestu, zobowiązani są złożyć odpowiedni wniosek wraz z wymaganymi załącznikami. Pierwszy termin składania wniosków upływa w dniu 30.04.2014.

Wzory dokumentów dostępne są na stronie internetowej www.bip.piaseczno.eu/gospodarka-odpadami/utylizacja-azbestu, w kancelarii Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno przy ul. Kościuszki 5 lub w Wydziale Gospodarki Odpadami ul. Wojska Polskiego 54 pokój nr 3.

Odbiór azbestu będzie odbywał się sukcesywnie w okresie od kwietnia/maja do końca listopada. Prosimy o odpowiednie przygotowanie odpadów do transportu. Zdemonstrowane płyty azbestowe winny być złożone na paletach i ofoliowane. Lista przedsiębiorstw posiadających uprawnienia do pracy z odpadami niebezpiecznymi umieszczona jest na stronie Gminy Piaseczno w zakładce utylizacja azbestu /wykaz firm.

W przypadku pytań prosimy o kontakt telefoniczny pod nr telefonu: 22 736 29 83.

UiA.ZP.6721.7.2014.MKR

OGŁOSZENIE

w sprawie wyłożenia do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części miasta Piaseczna dla działek oznaczonych nr ewid. 28, 29, 30/3, 30/4, 30/5 z obrębem 19

Stosownie do art. 17 pkt 9 i pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. DzU z 2012 r., poz. 647 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (DzU z 2008 r., Nr 199, poz. 1227 z późn. zm.) oraz uchwały Rady Miejskiej w Piasecznie Nr 942/XXXIV/2013 z dnia 15 maja 2013 r., zmienionej uchwałą Nr 1249/XLI/2013 Rady Miejskiej w Piasecznie z dnia 18 grudnia 2013 r. zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części miasta Piaseczna dla działek oznaczonych nr ewid. 28, 29, 30/3, 30/4, 30/5 z obrębem 19 w dniach od 10 lutego do 10 marca 2014 r. w pokoju nr 31, I piętro, Wydział Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno, ul. Kościuszki 5 w Piasecznie, w godz. od 9.00 do 15.00.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno w dniu 19 lutego 2014 r. w godz. 11.30–13.00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może składać uwagi. Uwagi do wyłożonego projektu planu należy składać:

- 1) na piśmie w kancelarii Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno;
- 2) ustnie do protokołu w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno przy ul. Kościuszki 5;
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: kabala@piaseczno.eu.

Uwagi należy składać do Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno, który jest właściwym organem do rozpatrzenia uwag, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 marca 2014 r.

Równocześnie informuję, iż na podstawie art. 48 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko i zgodnie z uzgodnieniem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie, znak WOOŚ-I.410.354.2013. ARM z dnia 15 lipca 2013 r. oraz pismem Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Piasecznie, znak ZNS/711/74/z/13 z dnia 5 sierpnia 2013 r. odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części miasta Piaseczna dla działek oznaczonych nr ew. 28, 29, 30/3, 30/4, 30/5 z obrębem 19.

Z up. Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno
mgr inż. arch. Jacek Ryszkowski
Naczelnik Wydziału Urbanistyki i Architektury
Główny Architekt Miasta i Gminy Piaseczno

UiA.ZP.6721.6.2014.MKR

OGŁOSZENIE

w sprawie wyłożenia do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części wsi Bobrowiec

Stosownie do art. 17 pkt 9 i pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. DzU z 2012 r., poz. 647 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (DzU z 2008 r., Nr 199, poz. 1227 z późn. zm.) oraz uchwały Rady Miejskiej w Piasecznie Nr 721/XXVI/2012 z dnia 24 października 2012 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części wsi Bobrowiec zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części wsi Bobrowiec, dla obszaru ograniczonego:

- od wschodu – pld.-zach. linią rozgraniczającą ul. Głównej,
- od południa – pfn.-zach. linią rozgraniczającą ul. Sowiej,
- od zachodu – pfn.-wsch. linią rozgraniczającą ul. Orlej,
- od północy – pld.-wsch. linią rozgraniczającą ul. Buzspanowej,

w dniach od 10 lutego do 10 marca 2014 r. w pokoju nr 31, I piętro, Wydział Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno, ul. Kościuszki 5 w Piasecznie, w godz. od 9.00 do 15.00.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno w dniu 19 lutego 2014 r., w godz. 10.00–11.30.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może składać uwagi. Uwagi do wyłożonego projektu planu należy składać:

- 1) na piśmie w kancelarii Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno,
- 2) ustnie do protokołu w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta i Gminy Piaseczno przy ul. Kościuszki 5,
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: kabala@piaseczno.eu.

Uwagi należy składać do Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno, który jest właściwym organem do rozpatrzenia uwag, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 marca 2014 r.

Równocześnie informuję, iż na podstawie art. 48 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko i zgodnie z uzgodnieniem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie, znak WOOŚ-I.410.676.2012. ARM z dnia 12 grudnia 2012 r. oraz opinią sanitarną Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Piasecznie, znak ZNS/711/29/z/13 z dnia 26 marca 2013 r. odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do projektu Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego części wsi Bobrowiec.

Z up. Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno
mgr inż. arch. Jacek Ryszkowski
Naczelnik Wydziału Urbanistyki i Architektury
Główny Architekt Miasta i Gminy Piaseczno

Gmina kupuje

Rzadko zdarza się, że burmistrz zwołuje sesję nadzwyczajną – musi być do tego wyjątkowy powód. Już z samego tego faktu środowa sesja zwołana wtorkowym wieczorem niosła ze sobą spore emocje, zwłaszcza że chodziło o kupno działki...

Gmina rzadko kiedy jest inwestorem w rynkowym rozumieniu tego słowa. Wydaje nie swoje pieniądze, mniej lub bardziej efektywnie, zapewniając nam – mieszkańcom – dostęp do określonych ustawami usług i udogodnień (jak np. równe drogi). Kiedy urząd decyduje się coś kupić – i nie jest to bynajmniej zaopatrzenie podległych jednostek czy nawet grunt pod szkołę, a po prostu działka – cóż, coś musi być na rzeczy.

Nieruchomość, o którą się rozchodzi, to nieco ponad hektar przy ulicy Energetycznej, z bezpośrednią komunikacją z ulicą Rubinową. Dziś teren zielony, który służy rekreacji tudzież wyprowadzaniu psów. Potencjalnie – kolejne blokowisko albo inna, wielkogabarytowa inwestycja. Fakt, że radni przegłosowali w trybie pilnym zakup tej działki, cieszy z wielu powodów.

Raz – wykorzystanie prawa pierwokupu. Zgoda, może robienie wszystkiego na ostatnią chwilę nie wyglądało do końca profesjonalnie (zwłaszcza, że tydzień wcześniej była sesja budżetowa), ale koniec końców to chyba nasza cecha narodowa, więc nie ma się czego czepiać. Dwa – kwota mniejsza niż 2 miliony złotych za 50% udziału w nieruchomości to – jak na standardy okolicznych działek – naprawdę bardzo dobra cena, żeby nie

powiedzieć interes. Trzy – w związku ze zmianą planu zagospodarowania i dopuszczeniem niższej niż poprzednio zabudowy, poprzedni właściciel mógłby się domagać od gminy rekompensaty – w tej sytuacji urząd sam od siebie nie będzie wymagał, czysty zysk.

Niezależnie od tego, co dalej stanie się z opisywaną nieruchomością, cała sytuacja napawa optymizmem. Gmina, z budżetem na poziomie 300 milionów i dużą wiarygodnością jako partner, może być doskonałym inwestorem – kto powiedział, że urzędnikowi nie wolno zarabiać? Kupno 50% udziałów w 11 tysiącach metrów za mniej niż połowę rynkowej ceny to zdecydowanie dobry biznes, nawet biorąc pod uwagę kilkunastotysięczne koszty zwołania sesji nadzwyczajnej.

Krzysztof Dynowski



FOT. MAPS.GOOGL.E.PL

Za, a nawet przeciw

Sesja budżetowa to najważniejszy moment w roku dla samorządu. Ważą się losy kolejnych miesięcy w mieście i w okolicznych miejscowościach.

To jednak nie tylko lista inwestycji w danych rejonach czy nakładów na edukację – to także, a może przede wszystkim, odzwierciedlenie stanu finansów i kondycji samorządu.

Przyzwyczailiśmy się do patrzenia na budżet głównie pod kątem inwestycji. „Czy przewidziano odwodnienie mojej miejscowości?” – odpowiedź „tak” lub „nie” jest automatycznie oceną całego dokumentu. Postawy takiej nie ma co karać – z punktu widzenia mieszkańca zalewanego rok rocznie wodą opadową, budowa sieci odwodnieniowej będzie absolutnym priorytetem. Trzeba jednak pamiętać, że to nie wszystko.

Podczas dyskusji nad zaproponowanym przez burmistrza projektem padało wiele cierpkich słów i „dobrych rad” dotyczących całego projektu i generalnej polityki finansowej. Głównym tematem stał się deficyt na poziomie niecałych 10% budżetu, zdecydowanie wyższy niż w latach poprzednich. „To budżet wyborczy, zadłużamy się na

kiełbasę wyborczą” – grzmieli niektórzy radni. Podawano wyliczenia i dane, na podstawie których kwestionowano niektóre dochody. Wskazywano, że taki poziom zadłużenia może – w skrajnym przypadku – zablokować możliwość inwestowania i pożyczania na najbliższych kilka lat...

Dużo mówiono też o umiejętności wydawania pieniędzy. Cóż z tego, że w budżecie zapiszemy złote góry na inwestycje, jeśli potem nie będzie na nie pozwoleń, nie skompletujemy dokumentacji projektowej, nie zdecydujemy się na jedną koncepcję, etc. Przypomniano lata minione, gdzie koniec roku był zawsze dramatycznym czasem – brak pieniędzy na koncie, a tu trzeba znów płacić za wykonane roboty, podczas gdy grudzień 2013 zaczęliśmy z kilkunastoma milionami na koncie, skończyliśmy z kilkoma. Nie umiemy wydawać? – cisnęło się na usta.

Zarzutów było wiele. Kilka wypowiedzi niemalże rozjechało budżet naszym walec drogowy. Radni, rzecz jasna nie wszyscy, pokazali, że przyłożyli się do swojej pracy i przeczytali ten jakże ważny dokument, w dodatku ze zrozumieniem. Trudno tylko pojąć, jak to się dzieje, że osoby dokonujące miazdzącej krytyki danego projektu, głosują potem „za”...

Krzysztof Dynowski

R E K L A M A



Informacja dla odbiorców energii elektrycznej
z terenu działania
PGE Dystrybucja SA
Oddział Warszawa

Szanowni Państwo,

PGE Dystrybucja SA Oddział Warszawa w ramach podstawowej działalności wykonuje przebudowy, rozbudowy i modernizacje stacji i linii wchodzących w skład sieci elektroenergetycznej, za pomocą której dostarczmy prąd do Państwa obiektów. Intensywna eksploatacja pozytywnie wpływa na stan techniczny sieci i tym samym na zmniejszenie zagrożenia awariami.

Ze względu na wykonywane prace remontowo – eksploatacyjne czasami konieczne jest całkowite wyłączenie pewnych elementów sieci i w związku z tym wstrzymanie na kilka, a nawet kilkanaście godzin, dostaw energii. Zdajemy sobie sprawę, że każda przerwa w dostawie prądu jest uciążliwa i bardzo dezorganizuje codzienne życie. W związku z tym staramy się tak zorganizować i przygotować prace w terenie, aby trwały one możliwie jak najkrócej.

O planowanych przerwach staramy się powiadomić z pięciodniowym wyprzedzeniem jak najszersze grono mieszkańców terenu, których ograniczenie dotyczy. Dotychczas w rejonie wyłączeń rozwieszaliśmy ulotki oraz systematycznie zamieszczamy aktualne informacje o planowanych wyłączeniach na naszej stronie internetowej. Z uwagi na sygnały Klientów, że rozwieszane ulotki są niepraktyczne i nie spełniają swojego zadania, podjęliśmy decyzję o odstąpieniu od plakatowania w terenie. W zamian zapraszamy na stronę internetową i rekomendujemy korzystanie z funkcji tzw. Newslettra, czyli automatycznego e-maila. Uważamy, że jest to obecnie najbardziej skuteczny sposób przekazywania potrzebnych i pilnych informacji.

Odbiorcy prądu z terenu działania PGE Dystrybucja SA Oddział Warszawa mogą, korzystając ze strony www.warszawa.pgedystrybucja.pl, zamówić newsletter, czyli automatyczny e-mail, w którym odnajdą informacje o możliwych w danym terenie planowych przerwach w dostawie energii.

Zapraszamy Państwa do korzystania z informacji na stronie internetowej i zamówienia na swój adres e-mailowy informacji o planowych wyłączeniach prądu.

Z poważaniem,
PGE Dystrybucja SA Oddział Warszawa

Informacje portalu www.piaseczno4u.pl

Twój głos - Twój wybór

Choć samorządowcy nie mogą obniżyć nam większości podatków, ani zmienić konstytucji, to odpowiadają za stan dróg, inwestycje, bezpieczeństwo, opiekę społeczną i wiele innych spraw w regionie. Mówiąc wprost: rządzą w naszym najbliższym otoczeniu i mogą w nim sporo zmienić. Dlatego w listopadzie warto wybrać tych, którzy naszym zdaniem mają najlepszy pomysł na poprawę życia w gminie i powiecie. I tych, którzy najlepiej wywiązują się ze swych obowiązków.

Wybierzmy radnych zaradnych i kompetentnych. Portal www.piaseczno4u.pl postara się w tym pomóc. Po serii artykułów na temat radnych w gminach przyjrzymy się pracy rady powiatu piaseczyńskiego w kończącej się kadencji. Najlepiej będzie odnieść się do ich obietnic wyborczych sprzed 4 lat, dowiedzieć się jakie mieli osiągnięcia i jakie były przyczyny ich ewentualnych niepowodzeń.

Przeczytajcie artykuł Iwony Klorek z cyklu „Aby radni nie byli bezradni” w dziale „Z prawa i z lewa”.

Powiat piaseczyński ma wiele ciekawych miejsc

Na samym dole pierwszej strony portalu www.piaseczno4u.pl została uruchomiona mapa z ciekawymi miejscami naszego powiatu. Pokazujemy w nim miejsca, o których pisaliśmy w naszych artykułach i do których można teraz w łatwy sposób dotrzeć prosto z mapy za pomocą linków. Wiele z nich wraz z artykułami jest już na tej mapie. Np. Dzieje piaseczyńskiego ratusza, Baranek w herbie ratusza, Kolej pasjonatów, Piaseczyński rok osiemnasty, Cmentarz żydowski w Górze Kalwarii, Zamek w Czersku - Historia zaklęta w murach, Jeziorka - raj dla kajakarzy, Żydzi z Ger..

O kolejnych takich miejscach napiszemy wkrótce. Czekamy także na propozycje od czytelników dotyczące ciekawych miejsc. Zapraszamy do korzystania z tej mapy!

Biznes z klasą w Piasecznie

Coraz intensywniej działa w Piasecznie przedsięwzięcie skupiające lokalnych przedsiębiorców - Piaseczno z klasą. Najbliższe spotkanie planowa-

ne jest już na 4 lutego. Szczegóły znajdziecie w artykule, który mieści się w dziale Wiadomości portalu www.piaseczno4u.pl.

Straciłeś pracę? – nie trać czasu!

Brak pracy i środków do życia to poważny problem i przyczyna wielu stresów, a nawet nerwic i depresji. Gdy kolejne aplikacje pozostają bez odpowiedzi i wszystko wskazuje na to, że nikt w okolicy nie chce nas zatrudnić – nie poddawajmy się. Zgłośmy się do Powiatowego Urzędu Pracy, zarejestrujmy się jako bezrobotni i spróbujmy skorzystać z któregoś programu pomocowego.

Jeśli masz pomysł na firmę, możesz dostać dofinansowanie i szereg ulg. Jeśli boisz się takiego kroku – to może skorzystasz z możliwości podniesienia swoich kwalifikacji? Urząd Pracy refunduje nie tylko różne kursy zawodowe, ale nawet studia podyplomowe.

Więcej na ten temat możecie przeczytać w artykule Iwony Klorek na www.piaseczno4u.pl.

SPRZEDAM DOMY
w Czersku z działką 750 m²
2500 zł/m²
tel. 694 438 877

Pieniędzy nie zabraknie

Końcówka 2013 roku była dla nas łaskawa pod względem warunków pogodowych.

Na zadania związane z odśnieżaniem wydaliśmy około 170 tysięcy złotych, co stanowi bardzo małe obciążenie. O tym, co czeka nas w tym roku porozmawiałem z Grzegorzem Chrabałowskim, naczelnikiem wydziału utrzymania terenów publicznych w gminie Piaseczno.

Opisywane niedawno czarne parawany chroniące zieleń miejską spotkały się z dobrym przyjęciem wśród mieszkańców. Skoro już roślinność została zasadzona, warto o nią zadbać, aby służyła, czy może bardziej cieszyła oczy, przez dłuższy czas. Co jednak z mieszkańcami posesji prywatnych, którym solarki „sypią przez płot” sól na roślinność? Jak się okazuje, na terenie miasta sypiana jest „mocniejsza” mieszanka, z większą ilością chlorku. Na własne oczy możemy przekonać się, że w tym



FOT. GRZEGORZ SZASTOWICKI

roku solarki jeżdżące po okolicznych terenach sypią zdecydowanie więcej piasku niż soli, choć samochody i tak mają na sobie białe zacieki.

Małe koszty w zeszłym roku, spowodowane lekką zimą w grudniu, dały pewne oszczędności, niemniej, jak zapewnia naczelnik Chrabałow-

ski, niezależnie od tego ile śniegu spadnie i jak długo będzie trzeba go usuwać, pieniędzy nie ma prawa zabraknąć. W skrajnym przypadku, będzie trzeba przesunąć środki z innych zadań.

Krzysztof Dynowski

Droga drodze nierówna

Codziennie poruszamy się po dziesiątkach dróg – gminnych, powiatowych czy krajowych. Jeździmy po ziemi i błocie, tłuczniu, kostce i asfalcie. Maltretujemy elementy zawieszenia na dziurach, rysujemy podwoziami garby i pędzimy jak tylko znajdzie się kawałek prostej. Dlatego dziś o drogach i ich „załatwianiu” słów kilka.

Podział administracyjny jest w zasadzie nieistotny. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ma gdzie wydawać pieniądze i takie Piaseczno ma zwyczajnie w... poważaniu. Województwo jest bankrutem i chętnie zgodzi się na wszystko, byle nie za swoje pieniądze. Podobnie powiat, znajdujący się w ciężkiej sytuacji finansowej, samodzielnie nie udźwignie zwykłego remontu. Zostaje więc gmina – jedyny samorząd, który jeszcze jako tako pieniądze ma. I nawet raz na jakiś czas coś za nie zrobi, choć wedle bardzo dziwnego klucza...

Obsesja inwestycji

Zanim w ogóle jednak zaczniemy „bić w nieprzyjaciela”, trzeba samemu uderzyć się w piersi. Tak, proszę Państwa, to po części my – mieszkańcy

– napędzamy sporo niepotrzebnych wydatków czy prowizorek. Zanim jeszcze sprowadzimy się w dany rejon, chcielibyśmy wszystkie ulice dookoła wyasfaltowane, z pasami, chodnikami i w ogóle. Często to też kwestia auta, które może być małym ekonomicznym mieszczuchem, kompletnie nie radzącym sobie na cienkiej nawet warstwie błota.

Piszemy więc i dzwoniemy, aż w końcu urząd ma nas na tyle dosyć, że drogę „poprawi”. Tak jak zapewne rozumie nasze problemy, tak ma też świadomość, że kolejne inwestycje przy ulicy oraz ruch zmasakrują nawierzchnię jeszcze wiele razy, więc nie ma co się spodziewać od razu eleganckich arterii. Mimo wszystko walczymy. Najpierw o to, żeby nie było błota. Potem równamy i dosy-

pujemy sezon po sezonie, aż dziury wybite w tłuczniu doprowadzają nas do szwajcarskiej pasji. Przychodzi więc czas na kostkę, destrukcję lub asfalt – jest gładko i wygodnie, ale robi się niebezpiecznie, potrzebne spawalnice. A już zupełnie na koniec, jesienny deszcz płynie wybetonowanym korytem i zalewa sąsiadów, zamiast wsiąknąć w drogę. Więc najlepiej drogę zryć i położyć kanalizację deszczową...

Nie ma w tym nic dziwnego – zadaniem mieszkańców jest wymaganie od gminy pewnych rzeczy, mobilizowanie do działania, publikowanie artykułów w mediach itp. Ale to urząd, zarówno poprzez swoich pracowników w wydziałach jak i radnych, powinien przekazywać informacje – gdzie i co się da, a gdzie nie, z uwagi na brak odwodnień czy planowane poszerzenia. Miejscami ten system działa, miejscami nie, czego efektem maile i listy od Państwa, których tematykę staramy się sukcesywnie przybliżać.

Krzysztof Dynowski

Zbadaj się!

Mammobusy zawitają do powiatu piaseczyńskiego.

W ramach akcji Populacyjnego Programu Wczesnego Wykrywania Raka Piersi bezpłatne badanie przysługuje kobietom między 50. a 69. rokiem życia, które od co najmniej dwóch lat nie zostały poddane mammografii. Inne panie mogą skorzystać z badania odpłatnie po zarejestrowaniu się pod numerem

telefonu: 801 080 007 lub 58 666 24 44.

W powiecie piaseczyńskim mammobusy pojawią się pod koniec stycznia. W Górze Kalwarii bus zajędzie na ul. 3 Maja 10 w dniu 30.01, w Piaseczno stacjonuje przy Urzędzie Miasta na ul. Kościuszki 5 w dniach 30-31.01, a w Konstancinie-Jeziornie pojawi się przy Pensjonacie „Konstancja” (ul. Źródłana 6/8) 30.01.

Dalej czipują

Gmina Konstancin-Jeziorna wznowia akcję czipowania kotów i psów.

Pod koniec ubiegłego roku czip otrzymało ponad 120 zwierząt. W tym roku miniaturowy procesor mogą ponownie dostać koty i psy, których właściciele zgłoszą się do jednej z lecznic wspierających akcję.

By oznaczyć swojego pupila wystarczy dostarczyć wypełniony wniosek i okazać aktualną książeczkę szczepień. Po zacypiowaniu dane zwierzęcia i właściciela wprowadzane są do Międzynarodowej Bazy Danych Safe-Animal. Zabieg jest bezbolesny i bezpieczny.

Sport na całego

W roku szkolnym 2014/2015 w Cendrowicach pojawi się klasa sportowa.

Gimnazjum im. Feliksa Kapackiego utworzyło nową klasę zarówno dla chłopców jak i dziewcząt. By klasa mogła działać, musi zebrać się przynajmniej dwadzieścioro zainteresowanych uczniów. Profil sportowy oznacza, że codziennie odbędą się

dwie godziny wychowania fizycznego. Oprócz tego obowiązkowe będą treningi piłkarskie w wybranym przez dziecko klubie, a także uczestnictwo w obozie sportowym.

By dostać się do klasy trzeba mieć dobre wyniki w nauce oraz zdać test sprawnościowy. Po zakwalifikowaniu gmina zapewni dowóz uczniów na zajęcia w gimnazjum.

Mniej za sterylizację

W ramach akcji pod patronatem Powiatowego Lekarza Weterynarii w Piaseczno właściciele psów i kotów zapłacą mniej za zabieg sterylizacji lub kastracji.

W gminie Konstancin-Jeziorna wyznaczono trzy lecznice weterynaryjne, w których od 10 do

15 lutego będą przyznawane zniżki na sterylizację lub kastrację. Koszt zmniejszy się nawet o 30%.

Na wizytę należy umówić się telefonicznie w jednej z trzech placówek: przy ul. Piłsudskiego 10, ul. Długiej 8 lub ul. Bielawskiej 15.

R E K L A M A

RESTAURACJA

Winiy Ogród

Żabieniec k/Piaseczna
ul. Główna 6

rezerwacje: 533 303 639, 797 065 106
mail: winny.ogrod@wp.pl

Winiy Ogród

ORGANIZUJEMY PRZYJĘCIA WIGILIJNE DLA FIRM, RODZINNE I GRUP PRZYJACIÓŁ. ŚWIADCZYMY USŁUGI CATERINGOWE. PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA DAŃ ŚWIĄTECZNYCH NA WYNOS. REZERWACJE, ZAPYTANIA ORAZ ZAMÓWIENIA PROSIMY SKŁADAĆ TELEFONICZNIE, MAILOWO LUB NA MIEJSCU W RESTAURACJI.

Przełęcz
PIASECZYŃSKI

zatrudni

SPECJALISTĘ
ds. sprzedaży powierzchni reklamowej
doświadczenie mile widziane

Oferujemy:

- Wynagrodzenie podstawowe + prowizja + premia
- Telefon komórkowy, ryczałt na paliwo
- Możliwość budowy własnego zespołu i awans na kierownika działu

Jeżeli chcesz pracować w miejscu, gdzie ...

Staniesz się członkiem dynamicznie rozwijającej się firmy, będziesz współpracował z pasjonatami o dużym doświadczeniu i umiejętnościach, panuje miła atmosfera w pracy.

..... dołącz do nas i razem z nami osiągnij sukces!

CV prosimy przysyłać na mail:
reklama@przeledpiaseczynski.pl

Piekarnie piaseczyńskie

W 1927 roku w Polsce ukazały się przepisy nakazujące piekarniom wytwarzającym pieczywo w gminach miejskich powyżej 5 000 mieszkańców posiadać maszyny do mieszania ciasta oraz przesiewania mąki. Piaseczno w tym czasie posiadało 6 739 mieszkańców oraz 14 piekarń. Jak poradzono i czy w ogóle poradzono sobie z wprowadzaniem nowych przepisów?

Przed wszystkim przesuwno datę zastosowania maszyn w każdej piekarni kilka razy. Przed rokiem 1930 udało się to tylko czterem piekarniom. Poza „Wzorową” na Sierakowskiego 15 (dzisiaj 17), należąca do Franciszka Wojciechowskiego, istniejąca do dzisiaj, zmechanizowano także „Mechaniczną” znajdującą się obok „Wzorowej” na Sierakowskiego 19. Jej właścicielem był Judka Felner.

Maszyny udało się zakupić także piekarni Franciszka Szymczaka „Zdrowie” na Kościuszki 35 (na przeciwko dzisiejszego Rolnika, a raczej Biedronki). W tym okresie dokonano rewizji kilku piekarń, w tym właśnie „Zdrowia”. Komisja składała się z lekarza powiatowego, referenta przemysłowego ze starostwa, burmistrza (a był nim wówczas Józef Herb) oraz komendanta piaseczyńskiego posterunku policji. Zanotowano, że w piekarni panował niesamowity bałagan. Nie zamknięto jej jednak, co spotkało inną piekarnię na wniosek tejże komisji.

Rewizje poprzedzały decyzję, jaką otrzymał Józef Herb w 1932 roku od komisji – o zamknięciu pięciu piekarń. Polecenie to zostało wydane, aby stworzyć zmechanizowanym piekarniom możliwość rozwoju.

Jednym z zamkniętych zakładów był ten należący do Joska Zermana przy ulicy Zdrojowej 25 (obecnie Kilińskiego). Zapisana relacja z wizytacji brzmi: „Piekarnia przedstawia wygląd nędzny, potrzebuje natychmiast gruntownego oczyszczenia, wstrętne

niechlujstwo wyciera z każdego kąta i zatrzuwa całe otoczenie, jak również produkty w tem otoczeniu wytworzone. Ponieważ piekarz Jozek Zorman był już kilkakrotnie karany za wykroczenia przeciw przepisom sanitarnym i kary nie osiągajążądanego skutku, Komisja stawia wniosek o opieczętowanie pieca piekarskiego”. Piekarnię zamknięto w 1933 roku.

Czwartą zmechanizowaną piekarnią był „Wersal” przy Młynarskiej 3 Józefa Olszewskiego – do którego należała cała kamienica istniejąca do dzisiaj. Kamienica zresztą bardzo piękna, niedawno lekko odnowiona. Zbudowana przed I wojną światową, w stylu wielkoruskim.

Tak mała ilość zakładów, które mogły sobie pozwolić na zakup maszyn, wynikała z ogromnych kosztów finansowych, jakie należało ponieść. Piekarzom potrzebne były kredyty, których nie dostawali, a własnych środków posiadali za mało.

Z czternastu piekarń istniejących w roku 1927, dziesięć lat później pozostało tylko 9 (w tym cztery zmechanizowane wymienione wyżej).

Jedną z tych, które zniknęły z krajobrazu Piaseczna była piekarnia Goldberga na Nadarzyńskiej 4. Goldberg był właścicielem całej kamienicy, która istnieje do dzisiaj. Jest ona jednak opuszczona i zupełnie zniszczona przez pożar, który wybuchł kilka lat temu.

Pozostałe piekarnie, które przetrwały do 1937 roku, nie posiadające



maszyn należały do Żydów, z wyjątkiem „Nowości” na Sierakowskiego 5 (numer dzisiaj nie istnieje, prawdopodobnie znajdował się w okolicy parkingu koło Urzędu Miasta), należącej do Wacława Przedpeńskiego, który i tak wydzierżawił go Gołdzie i Srulowi Cwernom.

Przy Puławskiej 4, naprzeciwko budynku Straży Pożarnej, znajdowała się „Piaseczanka” należąca do Hersza Wulfa.

Dalej w stronę cmentarza przy Kościuszki 28 (naprzeciwko Banku Spółdzielczego) Gedala Fajnzon miał „Higieniczną”.

„Ukraińska”, której właścicielem był Icek Horn, mieściła się przy Kilińskiego 5.

Przy skrzyżowaniu koło Rolnika (a nawet Biedronki), pod adresem Sienkiewicza 4, chleb produkowała „Mazowiecka” należąca do Lejba Danycygiera.

Istniała również piekarnia przy szkole w Chyliczkach, wydana nawet została w 1939 roku książka kucharska „Piekarnia i Cukiernia Chyliczkowska”.

W piekarniach nie posiadających maszyn ciasto mieszano stopami. Była to wyjątkowo ciężka praca.

Żydowskie zakłady na przełomie marca i kwietnia, w okresie żydowskiego święta Paschy, piekły mace – placki z niekwaszonego ciasta bez soli. Co ciekawe za każdym razem jednej z piekarń pozwolenia na taki wypiek udzielał starostwo.

Z kolei co tydzień, w soboty – dni szabatu – żydowskie piekarnie nie funkcjonowały, a przed sobotą wypiekali chały.

Małe piekarnie powszechne były jeszcze kilkanaście lat po II wojnie światowej. W Gołkowie przy ulicy Głównej (naprzeciwko obecnej poczty) znajdował się zakład państwa

Wojciechowskich, do której moja babcia, a także inne gospodynie, udawały się nie tylko po pieczywo, ale również ze swoim wyrobionym ciastem, aby je wypiec, jako że w domach nie miały takiej możliwości.

Dzisiaj wypiek chleba diametralnie różni się od tego kilkadziesiąt lat temu. Smak, podejrzewam, także. Piekarnie często znajdowały się w piwnicach kamienic, były to małe, ciasne i ciemne pomieszczenia – dzisiaj są to ogromne zakłady przemysłowe. Zmieniły się również przepisy sanitarne, dzięki czemu nasz chleb jest pieczony w zupełnie innych, dużo bardziej higienicznych warunkach. Czy zyskał tym samym na jakości? Niezupełnie...

Informacje pozyskałam dzięki opracowaniom Ewy i Włodzimierza Bagieńskich oraz Jerzego Duszy, a także wspomnieniom mojej mamy.

Tekst i foto Joanna Grela



Rozśpiewany sportowiec

Czy da się połączyć pasję sportową z muzyką? Oczywiście i to nie tylko w fitnessie.

Paweł Szczyciński pochodzi z Zalesia Górnego. Kilka lat temu zainteresował go monocykl i dzięki temu powstała sekcja monocyklowa MonoBajka. Jest on jej założycielem i trenerem. Prowadzi zajęcia na boisku w Zalesiu Górnym, gdzie pokazuje chętnym jak jeździć i skakać. Swoją pasją zaraził liczną grupę osób, które nie tylko inspirowały się nim, ale też szkoliły pod jego okiem.

– Lubię rzeczy niekonwencjonalne i chyba stąd wziął się w moim życiu monocykl. To było jakieś sześć-siedem lat temu – mówi Paweł Szczyciński.

Oprócz tego od dziecka gra w tenisa ziemnego. Przez 10 lat był nawet trenerem tej dyscypliny.

– Tenis ziemny to wielka pasja i moja główna działalność zawodowa. Dzięki pracy trenerskiej mogłem zająć się hobbystycznie monocyklami – przyznaje Paweł.

Sport to jednak nie jedyna pasja, jaką posiada. Bardzo ważna jest dla niego również muzyka. Jak sam twierdzi, zamiłowanie do tej dziedziny wyniósł z domu.

– Pochodzę z muzycznej rodziny, dlatego w naturalny sposób muzyka towarzyszy mi przez całe życie – informuje.

O tym, jak śpiewa i gra, można się było przekonać m.in. podczas pierwszej edycji Festiwalu Piosenki Dołującej na Zimnych Dołach we wrześniu 2013 roku, gdzie pojawił się wraz z zespołem Transgrajpol. Bierze też udział w innych projektach.

– Od czasu do czasu występuję z zespołem „Bornus Consort”, wraz z moim stryjem. Zespół ten wykonu-

je głównie muzykę średniowieczną, związaną z chórami gregoriańskimi. Jeśli chodzi o muzykę liturgiczną to z dużą przyjemnością śpiewam też w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, gdzie na wieczornej mszy gregoriańskiej najczęściej śpiewam czytania w tonach tradycyjnych.

Do najciekawszych projektów wokalnych ze swoim udziałem zalicza koncert z rosyjskim chórem Sirin lub Akatyst ks. Maja z muzyką bizantyjską. Bierze udział w muzycznych projektach swojego ojca, Stanisława Szczycińskiego, śpiewając w Pasji, Encyklikach lub Chwalebnej Drodze Krzyżowej. Poza śpiewaniem występował z zespołem Mikroklimat, grając na trąbce i puzonie. Nie ogranicza się do słuchania jednego typu muzyki – jak sam przyznaje oprócz chóralu gregoriańskiego lubi każdą muzykę, która jest dobrze zrobiona, od klasyki po dubstep.

Tekst i foto: Agnieszka Deja

Ptasie radio

Dotarła do nas zima i wygląda na to, że potrzyma nas w temperaturach minusowych przynajmniej do końca lutego. Co ma z tym wspólnego ptasie radio? A no ma i to dużo!

Jeżeli chcemy latem posłuchać pięknych treli słowika, świergotu wróbla, szczebiotania skowronków, śpiewu zięb czy kosów, powinniśmy już teraz czynnie wesprzeć akcję dokarmiania ptaków, bo inaczej to tytułowe radio może nam zamilknąć.

III Szkolny karmnik

Chojnowski Park Krajobrazowy prowadzi akcję „Szkolny karmnik, czyli dokarmiamy ptaki zimą”. Celem jest propagowanie aktywnych form ochrony ptaków, wyrabianie poczucia odpowiedzialności u dzieci i młodzieży za otaczające ich środowisko oraz możliwość wypowiedzi artystycznej. Proponowaliśmy Państwu również wziąć udział nie tyle w konkursie, ile w samej akcji dokarmiania ptaków. Dostarczymy pożywienia ptakom żyjącym na wolności. Teraz dzień jest krótki i panują niesprzyjające warunki (szczególnie marznąca deszcz lub mżawka), które nie pozwalają im wystarczająco zaspokoić głodu. Dokarmianie ptaków pobudza zainteresowanie ornitologią i wyzwala przeżycia estetyczne związane z ich obserwacją, a tym samym kształtuje zachowania proekologiczne. Podobną funkcję może spełniać pozostawianie do dyspozycji ptaków niektórych roślin (chwastów), traw w nasionami, owoców na drzewach i krzewach. Zima trzyma mocno, a będzie jeszcze zimniej w drugiej połowie lutego, tym bardziej warto już poczynić przygotowania i pomóc naszym skrzydlatym przyjaciółom. Nie wyobrażam sobie wiosny bez świergotu wróbla, szczebiotania skowronków, śpiewu zięb czy kosów, bądź treli słowika. Aby tak się nie stało, weźmy się wspólnie do pracy przy dokarmianiu. Jak zalecają pracownicy z Chojnowskiego Parku Krajobrazowego przesadzić w dokarmianiu poprzez swoją niewiedzę jest bardzo łatwo. O czym zatem musimy wiedzieć na początku? Jaki karmnik i jakich ptaków najwięcej znajduje się w naszej okolicy?

III Karmniki

Jeżeli mieszkamy w blokach i mamy do dyspozycji balkon bądź taras to proponowaliśmy najbardziej typowy karmnik. Jest sporo „architektonicznych” rozwiązań w sklepach, bądź jak ktoś ma trochę smykałki to może spróbować samemu zbudować. Najważniejsze, o czym należy pamiętać, to by miał daszek, chroniący pokarm przed opadami i należy go tak umieścić, by nie miały do niego dostępu koty. Innym dobrym rozwiązaniem są karmniki typu „tuba”. Są również dostępne w sklepach, bądź można je samemu wykonać wykorzystując np. butelkę PET, wycinając w niej otwory, tak by ptaki mogły sobie spo-



FOT. ANDRZEJ JABŁECKI

kojnie wydziobywać ziarno. I takim najprostszym sposobem jest wykorzystanie pustej siatki po włoszczyźnie, w której można umieścić ziarna różnych zbóż i słonecznika zalane stygnącym tłuszczem. Powieszenie takiej kuli na drzewie, to dozgonna wdzięczność szczególnie sikor, dzięciołów, kowalików, a niekiedy i srok.

III Tłuszcz, ziarna i inne smakołyki

Jak już wspominaliśmy pokarm należy dobierać w zależności od gatunku ptaków, jakich jest najwięcej w naszej okolicy. Tu musimy pamiętać o żelaznej zasadzie. Nie róbmy karmnika uniwersalnego, bowiem ptak szukając własnego smakołyku pozostałe ziarna wyrzuci. Jeżeli mamy przeróżne ptasie towarzystwo, to umieścimy jeden karmnik dla ptaków wszystkojeźdzących i obok powieśmy na drzewie kulę bądź słoninę dla tłuszczolubnych. Ale teraz czas na ptasie menu:

- dla ptaków owadożernych, tłuszczolubnych takich jak: sikory, dzięcioły, kowaliki – różnego rodzaju tłuszcz, np. słoninę, smalec, masło, nasiona oleiste (słonecznik, rzepak) oraz orzechy, które również zawierają dużą ilość tłuszczu

- dla ziarnojadów czyli zięb, dzwoniców, jerów, grubodziobów, gili i czyżyków – nasiona oleiste, jak słonecznik, rzepak, dynia oraz nasiona zbóż, jak owies, proso, pszenica, jęczmień, żyto

- dla miękkojadów jak np. kos, rudzik, drozd, szpak – najlepiej owoce świeże i suszone

- dla wszystkożernych czyli: wróbla, mazurków, gawronów, srok,

kawek czy gołębi, które oprócz wyżej wymienionych smakołyków zjedzą również np. kaszę (jęczmienną, gryczaną) i inne mieszanki produktów.

Jeżeli natomiast wybieramy się do parku nakarmić kaczki czy łabędzie, to oprócz chleba rozrzucimy również gotowane warzywa jak np. marchew czy ziemniaki. A co do chleba to nie jest to najlepszy pokarm – ani świeży, ani suchy.

Dlatego, gdy za oknem jest silny mróz, podzielmy się z ptakami nawet niewyszukanym pokarmem. Najważniejsze, by pamiętać o codziennym uzupełnianiu brakującej karmy.

III Czego czynić nam nie należy

Na koniec chciałbym wspomnieć o dwóch podstawowych zasadach, o których powinniśmy pamiętać podczas dokarmiania ptaków.

- nie sypmy chleba, ani świeżego, ani suchego czy namoczonego, a już tym bardziej spleśniałego. Zawarte w chlebie sole i polepszacze mogą spowodować chorobę, a nawet padnięcie ptaków.

- nigdy nie wysypujemy resztek z naszego pożywienia jak resztki wędlin, słodkich ciast itp. Konserwanty, sól i cukier mogą spowodować niestrawność jak również pragnienie, którego ptak zimą nie będzie miał jak zaspokoić.

Stosując powyższe zalecenia przekazane przez przedstawiciela Chojnowskiego Parku Krajobrazowego, zrobimy dużo dobrego zarówno dla siebie jak i przede wszystkim dla czasami dokuczliwej, ale jakże pięknej, ptasiej czeredy.

Andrzej Adamski



FOT. ARCHIWUM SZKOŁY

Co słychać zimą w lesie?

Możemy poszczycić się posiadaniem wielkiego kompleksu leśnego otaczającego bez mała nasze miasto. Warto zatem zapoznać się z działaniami „ludzi lasu” z Chojnowskiego Parku Krajobrazowego, zarówno aktualnymi, jak i tymi trochę wcześniejszymi, które nie przebiły się do mass mediów.

W ciągu całego roku prowadzony jest szereg prac i działań zmierzających do utrzymania i rozwoju naszego pięknego Parku. Natomiast zimowy czas wykorzystywany jest na różnego rodzaju formy edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Poznajmy niektóre z nich.

III Parki Krajobrazowe Polski

Jedną z takich akcji jest trwający konkurs pt. „Poznajemy Parki Krajobrazowe Polski”. Odbywa się on co roku, a organizowany jest dzięki porozumieniu szesnastu zespołów parków krajobrazowych z całej Polski. W XIII edycji konkursu wzięły udział w rywalizacji cztery placówki. W pierwszym etapie konkursu, tzw. etapie szkolnym, w każdej ze szkół wyłaniane są czteroosobowe drużyny, które wspólnie przystępują do następnej części konkursu. Z naszego terenu zakwalifikowały się dwie szkoły: Gimnazjum nr 1 w Piasecznie im. Powstańców Warszawy i Zespół Szkół nr 3 im. ks. Jana Twardowskiego w Konstancinie-Jeziornie. Parę dni temu w Piasecznie odbył się kolejny etap, podczas którego uczestnicy wypełnili test składający się z 25 pytań o tematyce przyrodniczej, z czego 10 pytań dotyczyło Chojnowskiego Parku Krajobrazowego. Najwyższy wynik uzyskały uczennice z Gimnazjum nr 1 w Piasecznie, przechodząc tym samym do kolejnego etapu zmagania, gdzie wyłoniony zostanie reprezentant województwa Mazowieckiego.

Punktacja i kolejność miejsc: I miejsce – 155 pkt.

Zwycięski zespół uczennic pod opieką pani Anny Czarneckiej w składzie:

Weronika Olczyk, Maria Rutowicz, Klaudia Stańkiewicz i Anna Walczak.

II miejsce – 116 pkt.

Zespół uczniów pod opieką pani Aleksandry Urbanek w składzie:

Natalia Trzewik, Natalia Wilczek, Dominik Jerka i Michał Maksymiuk

Na kolejny etap, wojewódzki, nasze zwyciężczynie pojadą 3 kwietnia 2014 r. do Pionek.

Życzymy powodzenia!

III Ochrona nietoperzy na terenie Chojnowskiego Parku Krajobrazowego

Tę akcję przeprowadzono co prawda w okresie letnim, ale dopiero teraz ukazały się wyniki badań. Otóż podjęto działania mające na celu czynną ochronę nietoperzy występujących na terenie Parku. W ich ramach sprawdzono skrzynki dla nietoperzy rozwieszonych na terenie Parku, a także zainstalowano 100 nowych. Skrzynki pojawiły się wzdłuż dróg działowych i ścieżek leśnych,

głównie na strzelistych sosnach lub brzożach nieotoczonych podrostem krzewów i drzew, na standardowej wysokości 4-5 m nad ziemią. Taka lokalizacja skrzynek zapewni możliwość utrzymania w kolejnych latach właściwego dołotu do kryjówek oraz ich łatwego odnalezienia przez nietoperze. Ktoś może się spytać dlaczego skrzynki dla nietoperzy? Otóż w ciągu lata wiele gatunków nietoperzy wymaga leśnych schronień, które zapewniają im stare, dziuplaste drzewa. Na terenie Chojnowskiego Parku Krajobrazowego tereny leśne w dużym stopniu stanowią młodsze drzewostany sosnowe, które nie pozwalają na tak dużą ilość kryjówek. Dlatego ogromnym wsparciem dla miejscowej populacji są skrzynki będące dla nietoperzy letnimi kryjówkami zastępczymi. Nasze kryjówki wykorzystywane były przez trzy gatunki nietoperzy – najliczniej przez karlika większego (*Pipistrellus nathusii*), stanowiącego 54,4% wszystkich zanotowanych podczas trzech kontroli nietoperzy oraz borowca wielkiego (*Nyctalus noctula*) – 48,2%, a bardzo nielicznie przez gacka brunatnego (*Plecotus auritus*) – 1,5%. Należy wspomnieć, że karlik większy jest niewielkim nietoperzem, występu-



FOT. ANUNG

Zwyciężczynie III etapu i dyrektor Parku

jącym najczęściej w kompleksach leśnych pojezierza północnej Polski, natomiast w środkowej części kraju obserwowany jest znacznie rzadziej. Pozostałe występują na terenie całej Polski. Wszystkie gatunki objęte są ochroną ścisłą na terenie kraju, jako gatunek będący przedmiotem zainteresowania Wspólnoty Europejskiej wymagający ścisłej ochrony.

III Akcja „Szkolny karmnik”

Konkursem prowadzonym aktualnie przez Chojnowski Park Krajobrazowy jest „Szkolny karmnik, czyli dokarmiamy ptaki zimą”. Celem jest propagowanie aktywnych form ochrony ptaków, wyrabianie poczucia odpowiedzialności u dzieci i młodzieży, inspirowanie szkolnych grup do działań na rzecz ochrony przyrody oraz możliwość wypowiedzi artystycznej. Zakończenie tej edycji konkursu jest przewidziane pod koniec marca.

Andrzej Adamski

Błagam, wszystko tylko nie prawda

Przed krachem finansowym na Islandii Polacy czuli się tam wspólnie. Zastanawiało mnie to. Bo niby dlaczego? Polacy przecież marudzą w każdym, dowolnie wybranym miejscu na Ziemi. A tam nie... Ostatnio wreszcie mi to wyjaśniła niby nic nieznająca notatka w serwisie informacyjnym. Otóż Islandczycy nie zgodzili się na budowę drogi w jednym z miejsc tej pięknej wyspy ponieważ... mogłoby to przeszkadzać mieszkającym tam elfom. Poważnie, nie zmyśliłem tego! Nie chodzi o jakieś zwierzę, ostatniego przedstawiciela ginącego gatunku krzewu, nie – chodzi o postacie bajkowe. I wszystko jasne. Polacy, aby czuć się naprawdę dobrze, potrzebują elementu bajkowego. W kraju element bajkowy zapewnia im wódka wypijana w ilościach półhurtowych, ale za granicą muszą sobie radzić inaczej...

Wielkie poruszenie na forach internetowych wywołała wypowiedź pani wicepremier Bieńkowskiej na temat unieruchomienia jednego z pociągów, który stał przykuty do torów z powodu mrozu i opadów śniegu. Powiedziała: „Sorry, taki mamy klimat”. To nie spodobało się milionom moich

rodaków, bo mówienie prawdy nie jest czymś do przyjęcia w Polsce. A przecież mogła powiedzieć, że to Rosjanie rozpylili nad naszymi torowiskami niewidzialny i bezzapachowy klej, który spowodował unieruchomienie pociągu. Przecież każde temu podobne wyjaśnienie zapewniłoby następne dziesięć punktów w sondażach. Zapewniłoby również dobrobyt. Poważnie – przecież natychmiast znalazłoby się kilkunastu dziennikarzy, którzy napisaliby na ten temat książki, a potem jeździliby po kraju z odczytami i... jest dobrobyt, przynajmniej dla tych dziennikarzy. Bo u nas warunki pogodowe nie są godnym przeciwnikiem, my potrzebujemy ruska, szkopa a najlepiej żydka żeby walczyć i przegrywać. Tak, przegrywać ale za to z godnością cechującą „prawdziwego Polaka”. A Bieńkowska z tą swoją prawdą nam tu wyjeżdża. Nigdy nie byłem specjalnym fanem premiera Cimoszewicza, ale autentycznie żał mi się go zrobiło, gdy kilka lat temu powiedział powodzianom, że należałoby się ubezpieczać, jeśli się mieszka na terenie, gdzie powódź

nawiedza ich dość regularnie. Hańba. Jak można być tak niedelikatnym w obliczu ludzkiego nieszczęścia?

Niedawne ogromne opady śniegu w USA spowodowały, że burmistrzowie poszczególnych amerykańskich miast pokazywali się w mediach i prosili mieszkańców: „nie wychodźcie z domu jeśli nie musicie, nasze służby walczą ze śniegiem, ale... powiedźmy sobie szczerze – przegrywają”.

Mówili prawdę. Mówili o tym, co widać za oknem i nie ściemniali. W Polsce jeśli widzę w mediach burmistrza jakiejś dziury to zawsze i wyłącznie z dwóch powodów – albo od trzynastu lat jeździ pijany po teście dziurze i nie ma na niego siły, albo stoi z nożyczkami i coś otwiera z wielką pompą. Na przykład nowy chodnik o długości pięciu metrów w szczerym polu.

U nas powódź, duże mrozy, czy opady śniegu są sygnałem wyłącznie do obalenia rządu. No bo niby kto jest odpowiedzialny za te zjawiska przyrodnicze jeśli nie Tusk za swoimi, pozał się Boże, ministrami?! Przecież rzeczą powszechnie wiadomą jest to, że zaraz po zmianie rządu spadną na nas wszystkich nie płatki zmrożonej

wody, ale biliony świeżo wydrukowanych złotych, które tylko czekają, aby wpaść do naszych portfeli i zapewnić nam godne życie w dowolnej części Europy. Ale nie, nie o to przecież chodzi. Krytycy obecnego rządu powiedzą, że przecież od rządu zależy, jak działają służby, jeśli spadło dużo śniegu to należy go posprzątać, natychmiast! I tu niespodzianka, drodzy czytelnicy. A właściwie nie niespodzianka, ale prawdziwa sensacja. Otóż, żeby pozgarniać i wywieźć hałdy śniegu potrzeba czasu, moi drodzy. Tak, czasu! Proponuję tym wszystkim, którzy jeszcze tego nie zrobili przed wejściem do własnego domu, aby wzięli szufłę i zgarnęli zalegający tam śnieg. A jak już odgarną te swoje dwa metry kwadratowe (czego zresztą NIKT właściwie w Polsce nie robi chociaż grozi za to mandat) niech spojrzą na zegarek i zastanowią się, ile czasu im to zajęło. No tak, powie ktoś inny, ale przecież tym marzącym obywatelom należy się kubeczek ciepłej herbaty, należy się transport zastępczy. I tu muszę się zgodzić – tak, należy się. O pasażerów PKP powinien ktoś zadbać. I tu nowa sensacja. Nie rząd, a... tak, wygrał

pan lokówkę do włosów i grzebień elektryczny, powinni się pasażerami pociągów zająć przedstawiciele PKP. Nie rząd, proszę drogie państwa. Nie premier, czy prezydent, tylko przedstawiciel firmy, która podpisała z pasażerem umowę (w formie biletu) na dostarczenie go w określonym czasie z punktu A do punktu B. Czy to jest dla moich rodaków zbyt skomplikowane?!

Tak, jest skomplikowane. A dlaczego? I tu sensacja po raz trzeci. Bo mentalnie duży procent Polaków zasiedział się (i nie ma pojęcia jak z tego wyleźć) w sposobie myślenia z czasów PRL.

My wciąż tęsknimy za czasami, w których to władza pokazywała swoją siłę. Zamarzło torowisko? Sprawa bardzo prosta. Przyjeżdżali oficerowie SB i aresztowali kierownika zmiany. Sprawa była załatwiona. Nie, torowisko przez to nie było mniej zamrożone, ale znalazł się winny. I tego możemy się właśnie spodziewać po wygranych wyborach PiS. Torowiska będą zamrożone, ale za to „prawdziwy Polak” poczuje się lepiej...

Ryszard Fajer

AKADEMIA RODZICA

Jakim jestem rodzicem, jak postrzegam swoje dziecko? cz. III

Nasze doświadczenie z rodziny generacyjnej nie naznacza nas jako rodziców bezwzględnie zależną od stylu naszych rodzin generacyjnych czy też niemożliwymi do zmiany nawykami, które sterują naszym działaniem. Doświadczenie to ma jednak silny wpływ na nas jako ludzi i może, jeśli nie poświęcimy mu należytej refleksji, ukierunkowywać nasze postawy w stronę naśladowania naszych rodziców. Jeśli jednak znajdujemy czas na to, aby się „zatrzymać”, przemyśleć, rozważyć, dlaczego zachowujemy się tak i tak, skąd we mnie takie lub inne odruchy, możemy zacząć mieć nad nimi kontrolę i powoli zmieniać swoje postawy, a jeśli okazuje się to wyjątkowo trudne, możemy podjąć terapię, czyli pracę nad sobą z pomocą psychoterapeuty.

Wiele rodzin prezentuje style wychowania niejednorodne, rzadko w tak krańcowej formie, w jakiej przedstawiłam w cz.1 artykule. Styl wychowawczy danej rodziny to wypadkowa ścierania się postaw ojca i matki. Jeśli są oni spójni w swoich postawach styl model wychowawczy danej rodziny jest bardziej spójny, jeśli różnią się w stylu wychowania – bywa że dzieci są zawieszane między dużymi rozbieżnościami zasad, wymagań,

konsekwencji. Powoduje to trudną dla dziecka rzeczywistość, w której często musi wybierać, kogo słuchać, czyje polecenia wykonywać. Ważnym krokiem w refleksjach nad sobą jako rodzicem i nad relacjami z naszymi dziećmi jest uświadomienie sobie, jak postrzegamy nasze pociechy, wykonanie jakby portretu własnego dziecka. Warto, aby zrobili to oboje rodzice niezależnie od siebie. Można w tym celu wykonać pewne zadanie – napisać wszystko, co mamy w myślach na temat naszego pociechy. Powstanie swoista opowieść rodzica o dziecku. Kolejnym krokiem niech będzie przedzielenie kartki na dwie części – dwie kolumny. Następnie w pierwszej kolumnie wypisanie z napisanej opowieści o dziecku wszystkich „pozytywów” – zalet, w drugiej „negatywów” – wad. Analiza powstałych treści to niełatwe zadanie. W którym polu pojawiło się najwięcej wpisów? Czego w obrazie dziecka, jaki nosimy w głowie, jest najwięcej? Pozytywów, czy negatywów? Dlaczego tak się dzieje, że patrzymy na nasze dziecko w określony sposób?

Z czego wynika nasz obraz dziecka? Na to jaki obraz naszego dziecka nosimy w naszych głowach wpływa w bardzo znaczny sposób to jak patrzymy na siebie samych (waż-

ne jest tu nasze poczucie wartości oraz nasze ambicje). Warto odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

1. Czy traktuję moje dziecko jak moją wizytówkę?
2. Czy gdy moje dziecko jest chwalone, czuję się dobrze, czuję się w pełni wartościowym rodzicem? Czy wyznaję mniej lub bardziej świadomie zasadę „Dobre dziecko = dobry, idealny rodzic”?
3. Czy słuchając skargi na moje dziecko, czuję się zakłopotany, agresywny, zły na osobę skarżącą. A może myślę o tym, aby jak najszybciej wymierzyć dziecku karę?
4. Czy potrafię przyjąć skargę z refleksją „będę musiał z dzieckiem porozmawiać, nie zachowało się właściwie”? A może bronię dziecka, tłumaczę, staram się znaleźć usprawiedliwienie jego zachowania?
5. Czy daję dziecku prawo do popełniania błędów, czy jego porażki i błędy odczuwam jak ukłucie w serce lub jako powód do złości? Czy pragnę wyłącznie sukcesów dziecka?

Jeśli czujemy się ludźmi niespełnionymi zawodowo, życiowo, jeśli mamy niestabilne poczucie naszej wartości, niestabilną samoocenę, jeśli tę samoocenę budujemy na podstawie zewnętrznych atrybu-

tów sukcesu, dokonań, aspektów materialnych, finansowych, bardzo trudno będzie nam zaakceptować, że nasze dziecko jest w czymś słabe, niezaradne. Ono nie pasuje do naszego wizerunku człowieka. My pragniemy być współczesnym człowiekiem sukcesu i podświadomie oczekujemy od dziecka, że będzie wpisowało się w ten wizerunek.

Gdy jesteśmy ludźmi, którzy budują swoje poczucie wartości na innych aspektach niż świat zewnętrzny, przekazy ludzi, opinii, kariera zawodowa itp., jeśli cenimy w sobie poczucie bycia w porządku, bycia fair wobec innych, cenimy wzajemną życzliwość, przyjaźń, autonomię, indywidualność każdego człowieka, za sukces w życiu uznajemy nie dobrą pracę i stanowisko, ale wewnętrzny spokój, harmonię, spokojne sumienie. Nie będziemy wymagać od dziecka bycia ideałem w szkole, w domu i wszędzie gdzie się znajdzie, damy mu prawo do realizowania jego indywidualnych możliwości rozwoju. Będziemy doceniać jego czułość, wrażliwość, umiejętność świetnego np. robienia budyniu, a nie wyłącznie szkolne sukcesy, czy dobry wizerunek naszej rodziny jaki zapewnia nam na zewnątrz swoim przykładowym zachowaniem.



Jeśli potrafimy patrzeć na siebie przez pryzmat zdrowego optymizmu, jeśli lubimy siebie, mamy realistyczną samoocenę, mamy optymalny dla naszych możliwości poziom ambicji, nasze dziecko będziemy postrzegać w sposób skoncentrowany na pozytywach. Jeśli sami czujemy się niepewnie, lękamy się o to, jak jesteśmy oceniani, czujemy się gorsi, mniej atrakcyjni niż inni ludzie, jesteśmy skupieni na własnych porażkach, negatywach, żalach itp. będziemy postrzegać nasze dziecko przez pryzmat negatywów. Pozytywnego myślenia uczymy się przez całe życie. Pierwszą lekcję otrzymaliśmy w domu rodzinnym. Dalej to kwestia wytrwałego budowania swojego myślenia o sobie, o ludziach przez pryzmat pozytywów. To nie jest łatwe zadanie. Ale jest to niezbędne do wykonania, aby pozytywnie kształtować własną drogę w życiu i drogę naszego dziecka.

Ewa Lubianiec

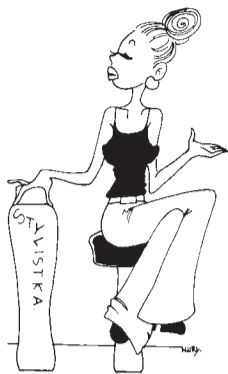
STYLISTKA

Pod włos, czyli co robić z odrostami

Mimo popularyzowanego ostatnio trendu hodowania odrostów wylansowanego przez jakieś tajemnicze lobby antyfrizjerskie, brzydkim plamom na głowie mówimy zdecydowanie „NIE”. W kobiecej prasie ukazują się zdjęcia naszych rodzimych celebrytek z dwukolorowym tworem na głowie, co nie do końca wygląda estetycznie i bynajmniej nie jest efektem naturalnego etapu wzrostu włosów, a zabiegiem polegającym na nałożeniu dwóch różnych kolorów farby u nasady i reszty długości. W rezultacie przy takiej koloryzacji zmuszone jesteśmy korzystać z usług fryzjera nawet co dwa tygodnie, nie dopuszczając do ukazania się odrostu naszych naturalnych włosów. W innym wypadku na głowie powstanie trójkolorowa mozaika rodem z płótna kiepskiego malarza. Poza tym pamiętajmy, że ów celebrytki mają fantazję i pieniądze a także mnóstwo czasu, aby kilka razy w miesiącu farbować włosy. A zwykła pracująca kobieta nie może sobie na to pozwolić, stąd też niepotrzebnie podążamy za sztucznymi trendami i dopuszczamy do kilkucentymetrowych naturalnych odrostów, tłumacząc sobie, że gwiazda X lub Y też nosi taką fryzurę. Pamiętajmy, że z reguły w pewnym wieku nasze włosy tracą połysk, a kolor staje się mysi i nijaki, często poprzepłatany siwymi nitkami. I połączenie takiego odrostu z farbą robioną trzy miesiące temu prezentuje się bardzo nieestetycznie. Wtedy nawet najpiękniejsza kobieta wygląda na zmęczoną i zaniedbaną. Jeśli stawiamy na naturę a jednocześnie nie chcemy być brzydkie, warto wybrać farbę w naturalnym odcieniu naszych włosów. Jeśli w palecie takiego nie znajdziemy, doświadczone fryzjer zrobi miksaturę, mieszając inne kolory i uzyskując pożądaną odcień. Farbowane włosy będą miały więcej koloru w kolorze, czyli będzie on bardziej głębski i wyrazisty, a fryzura zyska blask i zdrowy wygląd. Wiele pań wybiera farby z drogerii, natomiast jeśli nie mamy doświadczenia, skorzystajmy z usług fryzjera. W domowych warunkach często upragniony blond wychodzi żółty lub rudy, a czekoladowy brąz zmienia się w smolistą czerń. W salonie fryzjerskim

unikniemy takich niespodzianek, profesjonalista po zabiegu zamknie nam łuskę włosa, odżywi, a może przy okazji wykona całkiem fajne strzyżenie. Wiele z nas zastanawia się, jak często należy farbować włosy, aby nie zniszczyć ich tak inwazyjnymi zabiegami. Przyjęło się, że co sześć-osiem tygodni, chyba że mamy wszystkie włosy siwe, wtedy trzeba je farbować co miesiąc, szczególnie jeśli kładziemy ciemną farbę. Ale uwaga! Farbujemy tylko odrost, całe włosy co drugi, a nawet co trzeci raz, wszystko zależy od tego jak bardzo wymywa się farba. Tym sposobem robimy koloryzację wszystkich włosów kilka razy w roku, i dbając o nie odpowiednio na pewno nie zrobimy im krzywdy. Powinnyśmy stosować szampony, odżywki oraz maski przeznaczone do włosów farbowanych. Jeśli chcemy, aby kolor długo był świeży i nie zmywał się zbyt szybko, nie myjmy głowy codziennie, a na przykład co drugi dzień. Zdarza się, że nasza wizyta u fryzjera musi zostać przełożona na za tydzień lub co gorsza za dwa. Jak wtedy poradzić sobie z rażącym odrostem? W przypadku krótkich włosów trzeba zadbać, aby się nie przetłuściły, na świeżo umytych odrost jest zawsze mniej widoczny. I tu umycie głowy każdego dnia jest usprawiedliwione. Natomiast właścicielki nieco dłuższych fryzur mogą zastosować trik zaczesania na bok grzywki z głębokiego przedziałka. Oddzielamy grzebieniem przedziałek z boku prawie od czubka głowy, czesemy włosy na jedną stronę, trochę lakieru i gotowe. Można przeżyć parę dni. Ale do odrostów nie dopuszczajmy. Musimy być piękne przede wszystkim dla siebie! Powodzenia!

Dorota Primke



KĄCIK KULINARNY

Kuchnia amerykańska

Stany Zjednoczone to mieszanka kulturowa ludzi z różnych stron świata. Ma to swój obraz w potrawach, które również są bardzo różnorodne. To imigranci stworzyli amerykańską kuchnię, nadając jej różnorodny charakter, w którym da się wyczuć wpływy europejskie, azjatyckie, a nawet afrykańskie. Nie bez znaczenia jest też kuchnia rdzennych mieszkańców tych ziem, czyli Indian.

Amerykany jedzą trzy posiłki dziennie – śniadanie, lunch i obiad, który zastępuje im kolację. Śniadanie składa się najczęściej z płatków, jajek na bekonie lub naleśników. Podaje się do niego kawę albo sok pomarańczowy.

Lunch spożywany jest w okolicach południa i jest zazwyczaj traktowany jako przekąska. Jada się w tym czasie dania typu fast food. Amerykanie sięgają zatem po hamburgery, kanapki (sandwicze) albo hot-dogi.

Kolacja jest najbogatszym posiłkiem w ciągu dnia. Składa się zazwyczaj z trzech gorących posiłków. W tym czasie podaje się dania z drobiu lub wieprzowiny, rzadziej z ryb i owoców morza, choć Amerykanie uwielbiają homary. Niezbędnym składnikiem wielu dań jest kukurydza. Również ziemniaki są bardzo popularne, chociaż najczęściej podaje je się w postaci frytek lub puree.

Ze słodkości serwuje się najczęściej apple pie, czyli rodzaj szarlotki. Oprócz tego podaje się brownies – mocno czekoladowe ciasto. Ulubioną przekąską wielu osób są też pączki i babeczki. Popularny jest chleb bananowy, a także masło orzechowe.

W kuchni amerykańskiej nie może zabraknąć potraw z grilla. Grilluje się często z okazji spotkań towarzyskich. Barbecue urządany jest na świeżym powietrzu, najczęściej w ogrodzie, gdzie grilluje się steki, przyprawiając je solą czosnkową, pieprzem i mieloną papryką.



Kuchnia amerykańska uznawana jest za tłustą i niezdrową.

Czekoladowe brownie z orzechami

Składniki:

- 1 kostka masła
- 1 szklanka kakao w proszku
- 1 ¼ szklanki cukru
- 4 jajka o temperaturze pokojowej
- 2 łyżeczki esencji waniliowej
- 1 ½ szklanki mąki uniwersalnej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- ½ łyżeczki soli
- ¾ szklanki posiekanych prażonych orzechów włoskich

Przygotowanie:

Rozgrzać piekarnik do 175°C i natłuścić prostokątną foremkę o wymiarach 20x28cm. Stopić masło i wlać do dużej miski. Przesiać kakao do miski z masłem i wymieszać. Dodać cukier i zmieszać wszystkie składniki. Dodać jajka pojedynczo, mieszając masę. Dodać wanilię. Do innej miski wsypać mąkę, proszek do pieczenia i sól, nie przesiewając przez sito, zamieszać. Przesypać suche składniki do kakaowej masy i wymieszać, żeby mąka nasiąkła. Dodać orzechy, zamieszać. Przełożyć masę do formy i piec przez 35 minut, aż wierzch ciasta stwardnieje. Smacznego!

PORADY OGRODNICZE

Balkony i tarasy

Ogród geometryczny, ogród linearny, romantyczny. A co jeżeli mamy tylko balkon lub aż taras? Czy osoby mieszkające w blokach skazane są tylko na marzenia o pięknym ogrodzie? Otóż przy odrobinie wysiłku i one mają możliwość wypicia porannej kawy na świeżym powietrzu w towarzystwie kwitnących bylin i szumiących krzewów. Wiadomo, że im balkon większy, tym więcej możliwości na jego zagospodarowanie. Gorąco namawiam wszystkich posiadaczy balkonów do zadbania o nie, gdyż są integralną częścią nie tylko naszego mieszkania, ale i całej wspólnoty osiedla. Nie ma piękniejszej elewacji, niż kwitnące surfinie i efemeryczne trawy. Nie ma większej przyjemności, niż obcowania z naturą. Zatem do dzieła.

Styczeń to czas, kiedy rośliny śpią, a na dworze jest zimno. Do wiosny jeszcze daleko, więc kto by się zajmował zielenią. Otóż można, a właściwie nawet trzeba, zainteresować się choćby projektem, ale nie tylko. Jest to też czas wyprzedaży mebli ogrodowych i tym właśnie posiadacze balkonów

powinni się zainteresować, a jak już staniemy się właścicielami pięknego kompletu wypoczynkowego kupionego w super cenie, to będziemy musieli go gdzieś postawić i tak to się wszystko zaczyna.

Myśląc o zagospodarowaniu tarasu, przede wszystkim należy zwrócić uwagę na jego rozmiar i na to, czy znajduje się on na parterze czy na piętrze. Mówiąc to, mam na myśli głównie nawierzchnię. Istnieje bowiem możliwość założenia trawnika, jeżeli nasz balkon znajduje się na przykład na garażu podziemnym. System korzeniowy trawy potrzebuje ok. 10 cm, aby przetrwać, ale pamiętajmy, że trzeba ją podlewać, więc przed zrealizowaniem tego typu rozwiązania, należy upewnić się, że stropy garażowe są do tego przystosowane. Co jeżeli nie ma takiej możliwości, albo balkon znajduje się na piętrze? Najprostszym rozwiązaniem jest ułożenie płytek gresowych, których wybór jest imponujący. Inną możliwością stwarzającą deski tarasowe. Mogą być sosnowe, teakowe – ważne, że wyglądają niezwykle efektownie i

naturalnie. Wymagają jednak stałej impregnacji. W przypadku drewna egzotycznego – olejowania dwa razy do roku wiosną i jesienią, lub malowania np. lakierobejcą, kiedy zdecydujemy się na drewno rodzime.

Po „podłodze” czas na donice. Dobór ich wielkości i kształtu to sprawa dowolna, byleby nie zajęły całej powierzchni, bo jeszcze musi zostać odrobina miejsca na meble. Wiadomo, że im większe, tym lepiej, ponieważ system korzeniowy roślin będzie się rozrastał, ale nawet niewielkie skrzynki balkonowe pomieszczą kwiaty jednoroczne i niektóre byliny, a dzięki ich odpowiedniemu doborowi możemy uzyskać imponujący efekt. Jeżeli zdecydujemy się na drewniane skrzynie balkonowe trzeba je od wewnątrz zabezpieczyć styropianem i folią, a na zewnątrz lakierobejcą. Kupując donice ceramiczne, pamiętajmy, że muszą być one mrozo odporne, w innym razie nie przetrwają srogiej zimy.

Po odpowiednim ustawieniu donic czas na rośliny. Jakie wybrać i jak po-

sadzić? Najlepsze będą te o zwartym systemie korzeniowym i stosunkowo powolnym wzroście.

Z krzewów i krzewinek liściastych polecam: bukszpany, azalie, rhododendrony, pięciorniki, krzewuski odmiany karłowate, tawuły, berbery, trzmieliny, irgi, ligustry, lawendy, wrzosi i wrzośce, hortensje, a nawet derenie i pęcherznice.

Z iglastych: tuje, karłowate odmiany sosny, jałowce, cyprysiki, cisy, choinki kanadyjskie „nana”.

Inne rośliny balkonowe warte polecenia to: funkcie, żurawki, trawy ozdobne, dąbrówki, astry, rozchodniki, bergenie, begonie, bratki, lobelie, fuksje, gazanie, niecierpki, bratki, pelargonie, surfinie i rośliny cebulowe.

Jeżeli mamy odpowiednią ilość miejsca na ustawienie dużego pojemnika na tarasie, możemy też hodować drzewa tj.: sosny, tuje, śliwy wiśniowe, brzozy „Youngii”, wierzby, jabłonie ozdobne, wiśnie japońskie, czy graby. Przed samym sadzeniem należy dobrać odpowiednie rośliny na odpowiednie miejsca. Bierzymy pod uwagę



nasłonecznienie, rodzaj podłoża, wilgotność i to, w jakim będą sąsiedztwie. Dno pojemnika powinno zostać wypełnione warstwą przepuszczalną np. keramzytem lub żwirem. Dzięki takiemu drenażowi nadmiar wody nie będzie podsiąkał do systemu korzeniowego. Następnie donice wypełniamy ziemią o odpowiednim dla danego gatunku pH. Dodatkowo możemy ją wzbogacić nawozami długodziałającymi. Poza nawozami warto zastosować preparaty grzybobójcze.

Na koniec pozostaje rzecz najprzyjemniejsza. Kupujemy sadzonki i tworzymy kompozycje, wielobarwne lub jednokolorowe, z samych pelargonii, a może z traw i kosodrzewiny. Do wyboru, do koloru, byle by było gdzie wypić tę poranną kawę.

Aneta Zielińska

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI

Remonty tel.666713372

Pranie: tapicerek samochodowych,
wykładzin, dywanów tel.666713372ŚWIADECTWA CHARAKTERYSTYKI
ENERGETYCZNEJ TEL:501-120-289Meble kuchenne szafy przeróbki
inne.7507050, 501060849Meble na wymiar .Kuchnie, szafy,
garderoby. Zadzwoń i sprawdź czy
nie przepłacasz. Pomiar i wycena
gratis.Tel: 502181084DJ – prezenter – Paweł Górski. Wesela,
bankiety, studniówki, imprezy firmowe
tel. 660508877, 509619238Profesjonalne fotoreportaże ze ślubów i
uroczystości. Sesje plenerowe. Fotogra-
fia portretowa.604 647 297Fotografia profesjonalna,www.rastudio.
pl,dokumentacje inwestycji, zdję-
cia architektury i wnętrz fotografia
produktowa,skanowanie i retusz 604
647 297MINI URODZINKI u nas lub u Cie-
bie!350 zł. Do 10 osób.www.chatkama-
rzen.pl, Tel.531 756 866ZAJĘCIA TEATRALNE W SZKOŁACH I
PRZEDSZKOLACH. Profesjonalnie i z
pasją. 509 921 077Fotografia okolicznościowa, śluby,
komunie, chrzciny itp. Fotografia stu-
dyjna, reklamowa i inne. Szybko, solid-
nie z doświadczeniem. tel. 531 756 866Projektowanie i kompleksowe
urządzenie terenów zieleni (ogrody,
zielen miejska, nawadnianie, bru-
karstwo, mała architektura).Konku-
rencyjne ceny tel.660 539 403Usługi remontowo- budowlane: docie-
plenia budynków, tynki akrylowe,
mozaik, kartonpłyta, gipsy. Tel.600 837
811TOM GUM - Najtańsze opony w mieście.
Wymiana, przechowalnia, mechanika.
Piaseczno, Czeremchowa 28A, tel. 606
338 306UKŁADANIE GLAZURY, TERAKOTY,
GRESU 601722578OPTIMA - kompleksowe sprzątanie
biur, osiedli i wspólnot mieszkani-
owych Tel 504 937 766

DAM PRACĘ

Osoby do pracy w magazynie-Pia-
seczno.
Książeczka sanepid wymagana.
Tel. 22/713-81-97, 506-047-950

SPRZEDAM

Torf kwaśny workowany, idealny do
iglaków – atrakcyjna cena 533 303 639

Sosna opałowa 602 770 361

TARTAK - deski, więźby, stemple,
drewno kominkowe, usługi 605 967
103; 609 983 968TUJE SZMARAGD, BRABANT. ŚWIERKI,
Gołków za stacją Wadex 501679121

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAM

Sprzedam Dom dwurodzinny w Pia-
secznie - dzielnica Orężna, dwa osobne
mieszkania (190 m i 60 m), osobne
ogródki i tarasy. Propozycja dla rodziny
wielopokoleniowej lub z opcją gabinet.
Rok budowy 2000. Tel. 603 66 99 44
Działki nad jeziorami, linia brzegowa,
media, prawo zabudowy, las, duży
wybór 605-099-422

AUTO MOTO

Skup aut, wszystkie marki 510 357
529Skup aut, całe,rozbite,skorodowane
tel.609 001 824

NAUKA

Szkoła językowa Talking Birds .Nauka
angielskiego,francuskiego - dzieci,
młodzież, dorośli.Tel.507 618 654,510
132 785.

KĄCIK PSIEJ NADZIEI

Psy do adopcji z gminy Piaseczno:

**Bonnie** – młoda, urodziwa biało-ruda suczka, średniej wielkości, krótkowłosa.

W typie amstaffa. Bonnie uwielbia ludzi, jest w stosunku do nich łagodna bez granic. Co do zwierzków bywa różnie, potrafi mieć antypatie, więc najlepiej, gdyby była jedynym zwierzakiem w domu. Bonnie kocha ludzi i chce być także kochana. Warto, bo jest wspaniała! Tel. w sprawie adopcji Bonnie: 502 906 532 lub 503 069 502

**Fuks (Borek)** – absolutnie natchmiast do pokochania. Super fajny

pies, niezwykle oryginalny mieszaniec sznauera olbrzymia i wilczarza. Wielkiej urody, duży, kosmaty młody psiak w kolorze pieprzu z solą. Bardzo młody, sympatyczny, wesoły i pełen energii. Potrzebuje koniecznie terenu do biegania. Ruch jest mu niezbędny do życia. Wspaniały przyjaciel, obrońca i stróż domostwa. Tel. w sprawie adopcji Fuksa (Borka): 502 906 532 lub 503 069 502

**Presto** – radosny łaciaty czarno-biały piesek. Idealny na towarzysza oraz stróża domowego bezpieczeństwa. Wiek 3-4 lata, wzrost do kolana, sierść krótka. Usposobienie pogodne i przyjazne. Presto zna dobre maniere, a w to-

warzystwie miłej suczki potrafi być rycerski, choć całkowicie bezinteresownie. Zdecydowanie preferuje mieszkanie na zewnątrz. O Presto można powiedzieć tylko dobre rzeczy. Tel. w sprawie adopcji Presto: 502 906 532, 503 069 502

**Fresh** – przemiły miś, łagodny, słodki psiak w typie labradora.

Maść czarna. To prawdziwy psi terapeuta, ze swoim optymistycznym usposobieniem i zawsze uśmiechniętą mordką. Fresh jest w średnim wieku i w dobrej formie fizycznej. Biega, bawi się, wszędzie ciekaw, pełen radości życia i nadziei na przyszłość. Fresh marzy o towarzystwie człowieka. Dobrze żyje ze wszystkimi. Potrzebny pilnie dom. Tel. w sprawie adopcji Fresha: 502 906 532

**Denis** – w typie molosa, ogromnie sympatyczny, wszystkim życzliwy, spokojny duży pies. Maść płowo-ruda. Denis

jest w sile wieku, jego doświadczenie życiowe, dystans do wielu rzeczy, zrównoważenie i spokój to cechy, które stanowią jego walor. Denis ma świetny kontakt z człowiekiem, jest bardzo tolerancyjny dla innych psów, usposobienie ma wyjątkowo łagodne i pogodne. Denis czeka na swojego człowieka. Jest wykastrowany. Tel. w sprawie adopcji Denisa: 502 906 532 lub 503 069 502

**Agent** – maluszek, miniaturowy labradora na króciutkich nóżkach. Po-

ciecha, krasnoludek przeżabawny. Chodzi za człowiekiem krok w krok. Grzeczny, niekonfliktowy. Lubi inne psy i koty. Maść płowa, włos krótki. Wiek młody. Bardzo potrzebny domek dla małego, słodkiego Agenta. Tel. w sprawie adopcji Agenta: 503 348 960 lub 502 906 532

**Kacek** – młodziutki mały piesek maści biszkoptowej, krótkowłosa. Waga 9 kg.

Uszki postawione, pyszczek pociągły, sylwetka smukła. Miłe, dobre, grzeczne stworzenie. Kacek czeka na dom. Tel. w sprawie adopcji Kacka: 502 906 532 lub 729 591 159

**Max** – Wzorowy pies. Spokojny, wielki, w typie kaukaza szuka domu. Super

psiak, wierny przyjaciel, posłuszny i zrównoważony. Tel. w sprawie adopcji Maxa: 729 591 159 lub 502 906 532

O wiele innych, wspaniałych psów z terenu powiatu piaseczyńskiego, czekających na adopcję, można pytać pod numerami telefonów: 513 490 780 oraz 503 069 502

SALON FRYZJERSKI
La bella
www.la-bella.pl, Chyliczki, ul. Moniuszki 31

WIZYTÓWKI ■ ULOTKI ■ PLAKATY ■ REKLAMA PRASOWA
■ BANERY ■ ROLL-UP ■ TECZKI OFERTOWE
www.STUDIO-FURIA.com.pl info@studiofuria.com.pl tel. kom. 608.87.32.92

Projektowanie i realizacja **ogrodów**
Verbena
OGRODY Z PASJĄ
zadzwoń
www.verbena.pl 602 340 130, 602 340 130

- Mała architektura
- Aranżacja zieleni
- Pielęgnacja - utrzymanie
- Nawadnianie
- Aranżacja kwiatowa
- Ogrody na dachach

Kup 1 ogłoszenie drobne a dwa dostaniesz GRATIS
tel. 731 163 646
drobne@przekladpiaseczyński.pl

KLINKIER DEVELOPER BUD
Biurowo Sprzedaży: ul. Warszawska 87, 05-520 Konstancin-Jeziorna
TEL. 609 303 154, 22 702 72 09

cena już od 4320 zł/m²
cena dotyczy tylko wybranych lokali

W ofercie również mieszkania wykończone „pod klucz”
specjalne warunki kredytowe

MIESZKANIA:
1 pokój 34 m²
2 pokoje od 40 m² do 70 m²
3 pokoje od 52 m² do 80 m²
4 pokoje i więcej od 69 m² - 296 m²

NEW FORT - Góra Kalwaria
ul. Por. J. Białka 7

OSIEDLE SŁONECZNE, ul. Słoneczna Stara Iwiczna k/ Piaseczna
ROYAL APARTMENTS Piaseczno, ul. Fabryczna

www.klinkierdeveloper.pl

Ferie czas zacząć!

W powiecie piaseczyńskim ferie rozpoczną się 17. lutego, a skończą 2. marca. Co będą robić dzieci i młodzież w tym czasie?

Do oficjalnego rozpoczęcia ferii jeszcze trochę czasu, ale i dzieci, i rodzice już od dawna myślą, jak je spędzić.

W zimowe wyjazdy

Część rodzin na pewno zdecyduje się na wyjazdy. Odpoczynek w górach to często wybierana forma relaksu w ferie. Biura podróży nadal oferują ciekawe propozycje wyjazdów. Także organizowanie czegoś na własną rękę może być dobrym pomysłem. Co

ciekawe, coraz częściej rodziny decydują się także na spędzenie zimowego urlopu w innych częściach Polski, np. na Suwalszczyźnie. Popularne są też wypadki za granicę, lub wizyty u dziadków poza miastem.

Jeśli cała rodzina nie może pozwolić sobie na wspólny wyjazd, można posłać dzieci na obozy. Tematycznie dopasowane do zainteresowań dziecka, mogą nie tylko bawić, ale też uczyć i rozwijać pasje.

Sportowa zima w mieście

Dzieci, które zostają na ferie w domu, również nie będą się nudzić. Mogą skorzystać z oferty Sportowej Zimy, którą organizuje Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Piasecznie. Oprócz zajęć sportowych (m.in. basen, ścianka wspi-

naczkowa, tenis stołowy, piłka nożna, ale też judo, karate czy taniec) dzieci otrzymają ciepłe posiłki i słodkości.

Podobne atrakcje proponuje GOSiR w Konstancinie-Jeziornie. Oprócz turniejów zorganizowane będą gry i zabawy zespołowe, konkursy, a dla najmłodszych zajęcia na basenie i harce na świeżym powietrzu.

Kulturalna zima w mieście

Także Domy i Ośrodki Kultury postanowiły zorganizować czas młodzieży z gminy. W Konstancinie-Jeziornie można wziąć udział w warsztatach edukacyjnych, plastycznych i muzycznych. Poza tym Konstanciński Dom Kultury zaprasza na animacje zabaw muzyczno-ruchowych i wycieczki. Ponieważ



FOT. AGNIESZKA DEJA

miejsca są ograniczone, a zajęcia bezpłatne (oprócz wycieczek), należy wcześniej zgłosić chęć uczestnictwa telefonicznie.

Również w Lesznowoli odbędzie się akcja „Zima z GOK”. Świetlice w Mysiadle, Nowej Iwicznej, Wólce Kosowskiej i Władysławowie proponują półkolonie dla dzieci.

Centrum Kultury w Piasecznie też organizuje atrakcje na czas ferii. Dzieci, młodzież i dorośli będą mogli zobaczyć spektakle teatralne przygotowane przez teatry Urwis, Bajlandia, Czwarte Miasto, a także obejrzeć filmy i porozmawiać na ich temat z reżyserem, Zbigniewem Masternakiem. Dla zainteresowanych sztuką teatralną Teatr Improwizownia przygotował spotkanie, podczas którego zdradzi tajniki występowania bez przygotowania. Odbędą się również koncerty, w tym koncert promujący książkę autorstwa Joanny Morea oraz występ zespołu Kabanos. Kolejną edycję Housepitu także zaplanowano na ferie. W Przystanku Kultura można będzie wziąć udział w warsztatach, które zostaną zorganizowane w czasie Dni Otwartych Pracowni. Zajęcia edukacyjne nie ominą również Muzeum Regionalnego. Tematyka podróżnicza odkryje

przed najmłodszymi różnorodność karnawałów na świecie.

Eko ferie

Fundacja Eco Choice proponuje dzieciom, młodzieży, a nawet dorosłym warsztaty ekologiczne. Oprócz dotychczasowych atrakcji (m.in. konkursów plastycznych i zajęć z recyklingowej twórczości) będzie można wziąć udział w warsztatach ceramicznych. Z tej okazji pojawił się w Ecolandii piec ceramiczny, a cała przestrzeń została na nowo zaaranżowana.

Jak zaznacza Paweł Chrzanowski, prezes Fundacji Eco Choice, nowe wnętrza i nowe atrakcje pozostaną z Ecolandii i po feriach, dlatego jeśli ktoś nie zdąży wziąć w nich udziału przez te dwa tygodnie, może próbować potem.

Domowe zacisze

Ci, którzy pozostaną w domach, na pewno też nie będą się nudzić. Polecamy odespanie rannego wstawania do szkoły i spędzenie tego czasu na samych przyjemnościach.

Jeśli jednak zdecyduje się w ostatniej chwili na zmianę planów, większość warsztatów i atrakcji rusza z zapisami na początku lutego.

Agnieszka Deja



R E K L A M A



Fitness Siłownia

Jak dzisiaj spędzisz swój dzień ?

Zajęcia grupowe Trenerzy personalni

Rowery Sauna




Z tą reklamą zapłacisz za pierwszy miesiąc promocyjny abonament 99zł. Warunkiem skorzystania z promocji jest podpisanie umowy na 12 miesięcy

Boks! ul. Puławska 45B, 05-500 Piaseczno
lub@greenup-fit.pl www.greenup-fit.pl (22) 701 42 07

Jak się rozciągać

Stretching często zaniedbywany jest przez osoby ćwiczące, traktowany po macoszemu jako fanaberia. Nic bardziej mylnego. Rozciąganie powinno być stałym elementem treningu. Regularne rozciąganie sprzyja lepszemu ukrwieniu mięśni, pozwala utrzymać lub zwiększyć zakresu ruchu w stawach oraz uniknąć przykurczów, które mogą być przyczyną poważnych dolegliwości bólowych związanych z układem ruchu.

W treningu rekreacyjnym powinien pamiętać o dwóch podstawowych metodach:

• **Stretching dynamiczny** dopisz do listy obowiązkowej pod hasłem rozgrzewka. Stretching dynamiczny przygotowuje mięśnie do pracy w pełnym zakresie ruchu, ale pamiętaj, że prowadzony zbyt agresywnie (poprzez „rwane” ruchy, szarpanie i pulsację) może doprowadzić do uszkodzeń ścięgien i mięśni. Rozciąganie dynamiczne wykonuj po rozgrzewce cardio. Zaczynaj od łagodnych ruchów głowy i szyi, przez klatkę piersiową,

ramiona, aż do nóg. Nie przytrzymuj pozycji, prowadź ruch w bezpiecznym i bezbolesnym zakresie.

• **Stretching statyczny** – o tej formie pamiętaj na zakończenie treningu. Stacynna forma rozciągania pozwala wyciszyć organizm, rozluźnić ciało, usunąć nadmierne napięcie mięśni. Stacynne ćwiczenie rozciągające polegają na łagodnym i kontrolowanym wejściu w pozycję rozciągającą i pozostanie w niej od kilkunastu do kilkudziesięciu sekund. Rozciąganie statyczne stosuj na zakończenie treningu.

Niezależnie od metody skup się na tym, by pracować w bezbolesnym zakresie ruchu, a w wypadku przeprostów w stawach (szczególnie łokciowych i kolanowych) nie pogłębiaj ruchu poza anatomicznie prawidłowy zakres. I jak zawsze pamiętaj, że w wypadku wątpliwości najlepiej zapytać dobrego trenera.

Piotr Bochnia
manager klubu GreenUp

Bardzo zły dziadek

Z ekipą Jackass zetknąłem się dobre kilkanaście lat temu, będąc jeszcze nieletnim. Prezentowany wówczas przez wariatów humor zazwyczaj podążał od skrajnego debilizmu w stronę ryzostka i z powrotem, co nie znaczy, że nie wywoływał uśmiechu na twarzy nastolatka.

Dziś, kiedy bohaterowie z MTV również nieco dorosli, sporo się zmieniło. Relatywnie nowa produkcja „Bad grandpa” („Zły dziadek”) wykracza bowiem szeroko poza granice znanego debilizmu, nie dryfując bynajmniej w stronę skrajnej patologii. Przeciwnie, film można oglądać jak całkiem poważny dokument z eksperymentu społecznego, w którym udział wzięło – nieświadomie – wielu przedstawicieli rozmaitych grup społecznych z USA. Trochę ryzostka pozostało, ale w końcu nie można się tak w całości wyżyć własnych korzeni...

Ośmiolatek i osiemdziesięcioletni dziadek, który wiezie brzdąca przez kawał Stanów do ojca. W roli ośmiolatka, ośmiolatek – fenomenalny dzieciak, z ogromnym luzem i dystansem, trzeba mieć tylko nadzieję, że po ostatnim ujęciu trafił pod opiekę psychologa. W roli dziadka jeden z „Jackasów”, ucharakte-



ryzowany wyśmienie – mentalność głupka i prowokatora schowana pod maską dobrotliwego staruszka. Mieszanka wybuchowa, prowokująca szereg komicznych sytuacji.

Osobom starszym wolno więcej – zdecydowanie więcej. Sytuacje, które prowokuje tytułowy zły, często wydają się mieć w sobie sporo prawdopodobieństwa. Wejść na czyjeś wesele i wyrzucić na siebie tort wraz z piramida kieliszków? Wszyscy, choć przerażeni sytuacją, rzucą się na pomoc, podczas gdy wnuczek będzie z zapamiętaniem wcinął weselne specjalności. Od tortu waż-

niejsze jest, czy starszemu człowiekowi nic się nie stało – w sumie to pocieszające.

Film pokazuje dużo charakterystycznych czy nawet stereotypowych dla Stanów zdarzeń i zachowań. W pamięci została mi scena z lokalnym konkursem piękności. To, co matki są w stanie zrobić ze swoimi kilkuletnimi córkami, przeszło moje najśmielsze podejrzenia, dość jednak powiedzieć, że młody aktor obecny na wspomnianym wydarzeniu deklasuje je wszystkie. Bo trzeba tu – przyznać lub przypomnieć – że aktorami są tylko ośmio- i osiemdziesięciolatek, reszta to normalni ludzie, podczas normalnych konkursów, nieświadomi ukrytych kamer i prawdziwych intencji dwóch „wariatów”.

I tak jak trafimy tu na sceny ze sztucznymi genitaliami, tak będą też momenty, gdy ośmiolatek błąka się – pozornie samotnie – po mieście i zaczepia przypadkowych mężczyzn. „Masz dziecko, jesteś tatą?” – pyta się, po czym zaczyna nieco namolnie, a nieco ujmująco, podążać za wybraną ofiarą i drążyć temat „czy zostaniesz moim tatą?” Miny i wymówki dorosłych bezcenne, nie wiedzą, czy brać to na poważnie, za to z pewnością mają wtedy w sobie mnóstwo empatii i ciepłych uczuć dla młodego chłopca. Czego, w dzisiejszych czasach, nigdy za wiele.

Krzysztof Dynowski

Trochę fryzjer, trochę Bond

Powieść Mendozy „Awantura o pieniądze albo życie” o przygodach damskiego fryzjera, zresztą nie pierwsza i nie ostatnia, stawia przed nami głównego bohatera – życiowego niedojdę.

Od nizin czy nawet depresji społecznych dzieli go tylko wykonywany ze średnim powodzeniem zawód fryzjera. I choć ze współczucia godną przewidywalnością pakuje się w kolejne kabały, wychodzi z nich – dziwnym trafem – obronną ręką...

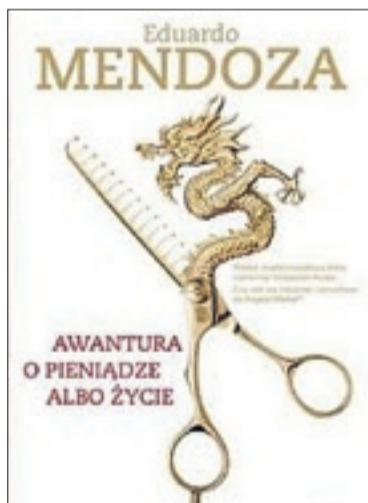
Lato w Hiszpanii to bardzo ciekawy czas. Jest ciepło i przyjemnie, miejscami romantycznie, miejscami „klimatycznie”, stare uliczki, kamienice i architektura nie zniszczona wojną jak w Warszawie. Na jednej z takich niewielkich uliczek mieszka sobie nasz bohater, prowadząc „podupadający zakład fryzjerski”. Przez całą książkę nie przewija się przez niego ani jedna osoba, która potrzebowałaby profesjonalnej usługi cięcia czy modelowania włosów. Jest za to cała menażeria innych, równie oryginalnych postaci.

Warto zatrzymać się tu na moment nad całą rodziną państwa Siau, mieszkającą naprzeciwko naszego bohatera. Prowadzący sklepik z tym i tamtym, są przeuroczy w swoim kontrolowanym, ale jednak, chaosie oraz w chęci pomocy fryzjerowi. Wypowiadane z ogromnym szacunkiem i patosem słowa o wspólnym zakładzie fryzjerskim,

który już wkrótce czeka niesamowita przyszłość i zaproszenia na kaczkę przyrządzoną przez panią Siau (która często bywała jedynym posiłkiem sąsiada), czy umiejętność zorganizowania za miseczkę ryżu grupy Chińczyków do przeprowadzenia manifestacji – oj, dobrze mieć takich przyjaciół.

Żywy posąg, okazjonalnie funkcjonujący jako gniazdo dla gołębi. Któż by się spodziewał, że ten nieruchomy, a więc często niezauważalny, niewidoczny „element krajobrazu”, zostanie wykorzystany jako profesjonalne narzędzie do obserwacji? W dodatku jakże skuteczne! Podobnie kobieta z akordeonem, grająca na mieście ale i w środkach komunikacji miejskiej. Gama osób, które tak silnie wryły się swoją obecnością w miejskiej przestrzeni, że są w niej niezauważane, ignorowane. Cóż można osiągnąć z taką zbieraniną? Jak się okazuje, sporo.

Zamach na Angelę Merkel na przykład. Planowany z pieczołowitością przez międzynarodowego terrorystę, próbuje być udaremniony przez wspomnianą wcześniej grupę, wspomaganą przez właścicieli restauracji „Sprzedam Psa” (która nie miała, podobnie jak zakład fryzjerski, żadnych klientów), nastolatkę próbującą odnaleźć i uratować bliską jej osobę czy indyjskiego swaamiego. Obserwując zaplanowane działania, które przynoszą zupełnie nieprzewidywalne rezultaty oraz przypadkowe, chaotyczne ruchy, które dla odmiany przynoszą efekt, nie sposób nie popaść w lekką konfuzję.



Owszem, wspominając choćby oskarową „Operację Argo”, w której „tegie głowy” z amerykańskich służb specjalnych planują uwolnić grupę potencjalnych zakładników z Iranu, kraj, w którym bardzo wiele się właśnie zmienia, religia i przemoc wykuwają wspólnie nowy Iran, tymczasem za wielką wodą pada pomysł, by ci rowerami przemierzali bodajże półtora tysiąca kilometrów... Bezsens i paranoja, ale w końcu film oparty na faktach. Profesjonalni agenci wpadli na takie kuriozum. Warto dodać, że finalnie realizowany projekt, ze zmyśloną superprodukcją, też zakrawa odrobiną szaleństwa, ale w końcu się udaje. Czy w takim razie wykreowanej przez Mendozę menażerii uda się ocalić kanclerz Niemiec? Warto się dowiedzieć, bo książkę czyta się naprawdę przyjemnie.

Krzysztof Dynowski

HOROSKOP DZIECIĘCY

Wiek 0-5 lat

Gu gu gu. Ten rok przyniesie ci, młody obywatelu, wiele dobrego. Kiepski stan techniczny jedyne miejskiego żłobka oraz program oszczędności sprawią, że zamiast tam uczyć się, będziesz miał do wyboru kilka placówek prywatnych. Lepszy standard, nowe budynki i nie wiadomo tylko, czy najbliższa placówka z przetargu nie będzie odległa tak bardzo, że rodzicom przestanie się opłacać cię tam dowozić...

Nic w tym jednak złego, w ramach wspierania rządu w walce ze „śmieciówkami” mama lub tata zrezygnują z kiepsko płatnej pracy i będą mogli całymi dniami zajmować się tobą. Wyjdzie ci to na pewno na zdrowie, będziesz miał w przyszłości lepszy kontakt ze „starymi” i w ogóle będzie fajnie. Jeśli zaś jakimś cudem udało ci się znaleźć już miejsce w publicznym przedszkolu, albo rodziców stać na prywatne, masz jeszcze cały rok w miłej atmosferze na przygotowanie się na najgorsze...

Wiek 5-13 lat

Drogi przedszkolaku, który za chwilę przestąpisz próg pierwszej szkoły. I ty, uczniu podstawówki, który znasz już w niej wszystkie kąty. Strzeżcie się, drogie dzieci i korzystajcie z ostatnich chwil swobody. Już wkrótce zaleje was wielka fala tsunami, niosąca za sobą masę sześciolatek. Dzika horda bachorów, z których spora część ma szansę być kompletnie nieprzygotowana do realiów szkoły (wiwat rząd, wiwat premier, wiwat minister edukacji), zaleje szkołę zanim zdążycie powiedzieć „Proszę Pani”. Jakikolwiek opór ze strony rodziców czy dyrekcji jest bezcelowy. Dzieci mają się zmieścić, więc nie zdiwicie się, jeśli któregoś dnia w waszej szafce na ubrania będzie miała zajęcia klasa I „m”. Dobra rada – uzgodnijcie z wychowawczynią (i z rodzicami), byście mogli wychodzić 5 minut przed dzwonkiem – bo tata ma tak pracę, albo coś. Unikniecie w ten sposób dzikiego, rozwrzeszczanego tłumu szukającego swoich kurtek i butków.

Wiek 13-18 lat

Przebrnąłeś przez najgorsze, jesteś panem życia (tak ci się przynajmniej wydaje). Niestety, nie samym skateparkiem żyje człowiek, poza przyjemnościami nauczyciele i rodzina zrzucą na ciebie masę obowiązków, których wykonywać nie chcesz, choćby z tego powodu, że nie umiesz (nie po to mama zatrudniła Ukrainkę do sprzątnięcia, żebyś miał sprzątać swój pokój). Zdecydowanie gorzej będzie w szkole – nauczyciele będą wymagali od Ciebie rzeczy, o których nie wiesz, czy do czegośkolwiek ci się kiedyś przydadzą. Wybór pomiędzy gwiazdą sportu (być jak Messi albo chociaż Lewandowski), milionerem (w końcu raz w tygodniu ktoś trafia szóstkę, czemu akurat nie ty?) a „normalnym” obywatelem jest trudny – tu nikt nie będzie cię oszukiwał. Pamiętaj tylko, że za chwilę świat dookoła podejmie decyzję za ciebie – lepiej być przygotowanym, nie?

Wróż Krzysztof



Półowinki Kulturalne 2014

Przełęcz sekcji
Konstancińskiego Domu Kultury

1 lutego g. 16⁰⁰ - DZIECI I MŁODZIEŻ
2 lutego g. 16⁰⁰ - KLUBY SENIORA

konstanciński dom kultury
NEK, Jawerskiego 18 www.konstancińskidomkultury.pl

Turniej bardów

Zapraszamy na VI Turniej Bardów – jeżeli śpiewać o średniowieczu, to tylko współcześnie!

Sredniowiecze to szcęk broni, tętent kopyt i szept zbłąkanych modlitw, ale nie tylko...

I to właśnie zaprezentują wszyscy uczestnicy tegorocznego VI Turnieju Bardów, czyli Współczesnego Chanson de Geste. Pokażemy, że polski ruch rekonstrukcji historycznej potrafi śpiewać nie tylko za pomocą krzyżowanych mieczy!



W muzyczne szranki już po raz czwarty na terenie gminy Piaseczno staną bardowie amatorzy z całej Polski.

Szczegółów technicznych jak co roku doglądać będą dzielni Rycerze

Dobrej Opieki, grupa szczególnie związana z Piasecznem.

Zapraszamy na stronę Turnieju Bardów: <http://turniejbardow.pl>

1.02.2014 godz. 14.00 Sala Domu Kultury, Kościuszki 49

Wtorek Teatralny – „Kocham, więc jestem”

Zapraszamy na kolejny Wtorek Teatralny, podczas którego zobaczymy spektakl muzyczno-taneczny.

Kocham, więc jestem” to sześćdziesięciominutowy spektakl, składający się z 14 piosenek opowiadających historię kobiety i mężczyzny – historię ich miłości.

Historia miłości musi zaciekać. Zwłaszcza, kiedy dzieje swego uczucia zarówno Kobieta, jak i Mężczyzna potrafią wyrazić śpiewem i tańcem. Jest to opowieść sceniczna o niebanalnym, ale trudnym związku zakochanych, trzy-



mająca w napięciu, mnożąca pytania i wątpliwości, począwszy od tych zasadniczych: Czy dobrze, że się w ogóle spotkali? Czy pozostaną razem? Czy ogień miłości nie wygaśnie?

Scenariusz, reżyseria i choreografia – Ewa Szawłowska.

Aranżacja muzyczna – Monika Polaczek-Przestrzalska.

Akustyka i multimedia – Maciej Słowikowski.

4.02.2014 godz. 20.00 Sala Domu Kultury, Kościuszki 49, bilety: 15 zł.

Piąty KONTAKT

Chętnych do grania nie brakuje, a że publika nas nie zawodzi, szykujemy kolejny Kontakt.

Pprzed Wami: Łap!Punka oraz Mimo Woli.

Mimo Woli

„Zespół w obecnym składzie powstał w 2011 roku, chociaż jego historia sięga 2007 roku. Początkowo, działanie zespołu skupione było na garażowym graniu kumpli z pracy, które to, trochę mimo woli, przerodziło się w doskonalenie warsztatu muzycznego i przygotowania materiału koncertowego i studyjnego. Zaowocowało to pierwszymi nagraniami, a na początku 2012 roku rozpoczął się nowy etap i koncertowa jazda bez trzymanki na znanych i mniej znanych warszawskich scenach”.



Łap!Punka

„Korzenie pochodzącego z Piaseczna i Warszawy zespołu ŁAP!PUNKA sięgają lat 80. W tamtym czasie zespołowi udało się zaistnieć lokalnie, kilkakrotnie zmieniając nazwy, borykając się ze zmianami składu i tragicznymi przeciwnościami losu, jaką była śmierć pierwszego wokalisty grupy.

W składzie z nowym frontmanem zespół przyjął nazwę SNAP!.

Dwie dekady później zespół przywrócił do życia jego wokalista i samozwańczy lider „Kisiel”, który zmobilizował pierwotny skład do pierwszych prób. Z czasem granie starego materiału przestało satysfakcjonować muzyków i pojawiły się pomysły na kolejne numery.

Od tej chwili projekt nazywa się ŁAP!PUNKA.”

7.02.2014 godz. 19.00, Sala Domu Kultury, Kościuszki 49

Kabaret SMILE

W zimowy, sobotni wieczór zapraszamy wszystkich serdecznie na występ Kabaretu SMILE!

Kabaret Smile powstał w Lublinie w październiku 2003 roku. Reprezentują różne rodzaje humoru – od dowcipu obyczajowego po parodię różnych stylów muzycznych. Występują: Paweł Sz wajgier, Michał Kincel, Andrzej Mierzejewski, Kamil Sochalski.



15.02.2014 godz. 18.00, Sala Domu Kultury, Kościuszki 49, bilety w cenie 35 zł dostępne w kasach

Centrum Kultury w Piasecznie od 29 stycznia.

KALENDARIUM KULTURALNE

PIASECZNO

WYSTAWY:

1.02-23.02 – wystawa „Dziedzictwo kulturowe – Piaseczno i okolice”. Malarstwo Marco Jaxy i Pawła Bera. Muzeum Regionalne w Piasecznie, Pl. Piłsudskiego 10. Wernisaż: 31.01, godz. 18.00

WYDARZENIA:

1.02 godz. 14.00 – VI TURNIEJ BARDÓW. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

2.02 godz. 14.30 i 16.00 – Bajkowa Niedziela. Teatr KUFFER „Mała Królewna”. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp: 5 i 10 zł

3.02 godz. 9.30 i 11.30 – Klub Bajkopodróżnika. Bajki Indyjskie. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp: 5 zł

4.02 godz. 20.00 – Wtorek Teatralny. Spektakl „Kocham, więc jestem”. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Bilety: 15 zł

5.02 godz. 11.00 – spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Inwazja smoków w krainie Lachów” – Daniel Sukniewicz „Życie codzienne w dworku szlacheckim XVII/XVIII” – Monika Agnieszka Klimowicz
Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

7.02 godz. 19.00 – PIĄTY KONTAKT – koncerty lokalnych zespołów: Łap!Punka, Mimo Woli. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

10.02 godz. 10.00 i 11.00 – Wiolinka i Basik. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp: 7 zł

11.02 godz. 20.00 – KLUB PODRÓŻNIKA – Chiny. Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

12.02 godz. 11.00 – spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Idę sobie, spaceruję po Moskwie...” – Irina Krasavina Irina Krasavina i Łukasz Skrobek – koncert muzyki rosyjskiej
Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

Więcej na: www.kulturalni.pl

KONSTANCIN-JEZIORNA

30.01 godz. 18.00 – Teatralia

Teatralia to prezentacja grup teatralnych działających przy KDK, prowadzonych przez instruktorkę Ewę Cielesz. Wystąpią grupy: dziecięca „Teatraki” z fragmentem przedstawienia „Tajemnica pewnej walizki”, młodzieżowa „Miniatura” w spektaklu „Cioteczka” oraz grupa dorosłych „Ad Rem” z fragmentem przedstawienia „Piwo gratis”. KDK, ul. Jaworskiego 18

1.02 godz. 16.00 – Połowinki kulturalne

Sobotnie popołudnie wypełnią prezentacje dziecięce i młodzieżowe. Tego dnia swoje umiejętności przedstawią grupy muzyczne: perkusyjna, gitarowa, musicalowa, grupa teatralna Impro, a na koniec do tańca porwie nas sekcja taneczna. KDK, ul. Jaworskiego 18

9.02 godz. 16.00 – Bajkowa niedziela w Gassach

„Muzykanci z Bremy” to bajka o czterech zwierzętach: kogucie, kocie, psie i ośle. Wypędzeni ze swoich domów szukają schronienia w mieście Brema. Wszyscy chcą zostać muzykami. Wyobraźcie sobie jak musi brzmieć ten zwierzęcy kwartet? Ich przyjaźń, dobra współpraca i pomysłowość pomogła im zdobyć nowy dom, w którym już nie groziło im żadne niebezpieczeństwo, w którym mogą się spokojnie zestarzeć. Mogli również słuchać muzyki J. Haydna, którego utwory zabrzmiały w przedstawieniu. OSP GASSY



KONIEC Z KARLA

...lub farmaceutą

Przyszła zima! Z drobnym opóźnieniem (w końcu ile razy w roku możemy mieć białe święta), ale oto spowiem nas mróz i zasypała biel. Dzieciaki zacierają ręce z radości i wyciągają sanki z piwnic i garaży, dorośli, psocząc, podnoszą kołnierze i zabierają się do skrobienia samochodowych szyb. Producenci zimowych płynów do spryskiwaczy czekali na ten moment cały rok. Podobnie, jak producenci leków.

Nie ma na świecie drugiego tak prężnego przemysłu, jak farmaceutyczny. Na wszystko, co nam dolega, jest już odpowiednia pigułka. Boli Cię głowa? Weź tabletkę. Gardło? Masz tu syropek. Doskwiera Ci żołądek, bo w czasie niedzielnego obiadu z rodziną pochłonęłaś o dwa kurze udka za dużo? Proszę, oto pigułka dla Ciebie. Nawet jeśli nic nam nie jest – na to także znajdzie się lek. Pracujesz 12 godzin na dobę i żywisz się fast foodem, przez co nie masz siły i kondycji? Spokojnie, nie musisz zmieniać trybu życia, wystarczy, że weźmiesz ten oto kompleks witamin z żeń-szeniem i wszystko minie, jak ręką odjął. A jeśli chcesz zapewnić swojemu dziecku odporność nawet przy najgorszej pogodzie – wystarczy raz dziennie podawać mu porcyjkę chemii, by mogło skakać po kałużach i zapomnieć czapki w kilkunastopniowy mróz.

Jeśli mi nie wierzycie – włączcie telewizor. Zaczekajcie do pierwszego

bloku reklamowego i policzcie, ile spotów na temat leków zobaczycie. Reklamy farmaceutyków i parafarmaceutyków tworzą już własne moduły – niedawno widziałam trzy reklamy środków na trawienie i zgąę pod rząd; półtorej minuty o ruchu w jelitach, paleniu w przetyku i dolegliwościach żołądkowych. Mniemam.

Nie oszukujmy się, przemysł farmaceutyczny to potężny biznes, w dodatku samonapędzająca się maszyna – firmy farmaceutyczne finansują badania, których efektem jest odkrycie nowych chorób, nowych szczepów bakterii i wirusów – a więc nowego zapotrzebowania na leki. Leczymy już wszystko, od grypy po ADHD.

Nie zrozumcie mnie źle – nie należę do grupy fanatyków piorących ubrania w łupinach orzechów i stosujących kurację typu „Antek” (dla tych, którzy nie pamiętają już szkolnej lektury – na trzy zdrowaśki do pieca). Zachęcam do korzystania z dostępnych szczepień, bo te wielokrotnie już uratowały ludzkość przed zagładą z rąk wirusów. Ale ostro sprzeciwiam się przyjmowaniu leków z byle powodu i zastępowania organicznych witamin tymi syntetycznymi. Jeśli boli Cię głowa, lepiej zrobi Ci półgodzinna drzemka niż magiczna tabletką działająca „z siłą młota”. Ból wątroby nie jest chorobą, jest objawem – sygnałem ostrzegawczym, wysłanym przez



nasz organizm. Możemy go stłumić, ale dopóki nie zmienimy nawyków żywieniowych, będziemy skazani na dolegliwości. Zamiast sięgać po tabletkę rzekomo nabitą witaminami, spróbuj choć odrobinę przeorganizować swoje życie, jedząc mniej bezwartościowego żarcia w proszku. A jeśli wierzysz, że podawany regularnie syropek czy jogurcik wzmocni odporność twojego dziecka, chyba nie uważałaś na lekcjach, kiedy pani od biologii opowiadała o systemie immunologicznym człowieka.

Ludzki organizm to nieprawdopodobna maszyna. Tu każdy trybik ma ważną funkcję do spełnienia, każdy proces jest niezbędny do funkcjonowania całości. Pamiętajmy o tym, kiedy zamiast jabłka czy szklanki soku pomarańczowego zdecydujemy się łyknąć tabletkę i wierzyć, że oto należycie zadbałszy o własne zdrowie, o czym dodatkowo przekonuje nas telewizor i pan z tytułem doktora występujący w reklamie.

Karla

OKIEM SOŁTYSA

Idea wyższa

Obserwując od dłuższego czasu sytuację na Ukrainie, nie mogę wyjść z podziwu dla tych dziesiątek czy setek tysięcy manifestantów w Kijowie, dla prawdopodobnie milionów Ukraińców w całym kraju, którzy kolejny już miesiąc „walczą” z promoskiewską władzą. Taki niepodległościowy zryw, zwany już często rewolucją, nie byłby możliwy, gdyby nie istniała jakaś idea wyższa – naród, państwo – w imię której warto poświęcić swój czas, zdrowie a ostatnio – niestety – także i życie...

Patrząc na nasze, polskie „poletko”, nie sposób nie odnieść wrażenia, że tutaj to „każdy sobie”, niezależnie czy chłop, murarz czy minister. Opcja współpracy – jeśli już występuje – zakłada, że wspólnie komuś dokopujemy. W grupie bezpieczniej, a i odpowiedzialność jest na kogo zrzucić, nie? Bo żeby wspólnie coś dla kogoś zrobić – może w dodatku bezinteresownie poświęcić swój czas w imię jakiejś koncepcji, idei – to już ewenement.

Zgoda, mamy Owsiaaka. Gościa, który swoim entuzjazmem i charyzmą zaraził mnóstwo dzieciaków, które – często już po kilkanaście lat z rządu – pokazują, że mimo zimy i rzucanych raz na jakiś czas w stronę Orkiestry kalumnii, można i warto pomagać innym. Mamy spontaniczne akcje, mniej lub bardziej lokalne, podczas których poświęcamy wiele czasu i energii, aby spróbować wyrównać jakąś niesprawiedliwość, kupić wózek dziecku dotkniętemu przez los albo zebrać środki na rehabilitację.

Mimo to nie ma w nas – Polakach – tego ducha, który towarzyszył naszym dziadkom i pradziadkom w dwudziestoleciu międzywojennym, który unosił się nad stoczniovcami i górniami z Solidarności. Nie ma zbyt wielu autorytetów, bo dziś można napluć na każdego i nazwać to artystycznym performancem. Nie ma szacunku do wiary ani Kościoła, bo odkąd okazało się, że księża nie są świętymi, są tacy jak my – i też popełniają błędy – odzegnaliśmy ich od czci i wiary. Nie mamy też ich od dobrego do powiedzenia o historii naszego kraju (każdy zna i uznaje inną wersję) ani o jego obecnym kształcie (wybory wygrał nie ci, za tamtych było lepiej, a w ogóle wszyscy to złodzieje).

Ukraina jest może mniej rozwiniętym cywilizacyjnie krajem. Nie znają wielu postępowych teorii, które my już wynaleźliśmy i z sukcesem wdrożyliśmy. Nie nauczyli się jeszcze braku szacunku dla wszystkiego dookoła, jeszcze nie wiedzą, że każdy z nich jest nieomylny i genialny, a reszta to banda nieudaczników. Nie wiedzą, że tak naprawdę wygodniej im będzie pluć na władzę i własne



państwo, niż wspólnie uczestniczyć w nierzadko ciężkiej pracy na rzecz czegoś, czego na co dzień nie widać, nie da się pomacać, ugryźć, ani nie ma z tego bezpośredniej i wymiernej korzyści.

Pamiętajmy o tradycji i nie pytajmy się, dlaczego tak, a nie inaczej, czy przypadkiem czegoś by nie zmienić. Tradycja – rzecz święta – wyznacza bowiem to, kim byli nasi przodkowie i kim my jesteśmy. Są jeszcze na tym prymitywnym etapie rozwoju, gdzie nie wszystko trzeba wiedzieć, gdzie w pewne rzeczy się zwyczajnie wierzy. Na przykład w ideę wolnej, niepodległej Ukrainy. To trochę jak z żartem, w którym ktoś nie wie, że coś jest niemożliwe, daje się to do zrobienia i ze zdumieniem obserwuje, jak niemożliwe staje się realnym.

Ci ludzie zostawili na długi czas wszystko. Może gospodarstwa, może pracę, do której po tak długiej przerwie nie wrócą, może rodziny, które martwią się teraz, czy męza lub brata nie zatrzymał w nocy Berkut (specjalna jednostka ukraińskiej policji). Nie podejrzewam, żeby jadalni jak w domu. Na kilkustopniowym mrozie trwają, śpiewają, walczą na barykadach. Czemu narażają zdrowie i życie?

Są wartości i idee, o które zawsze warto walczyć, za które – jeśli zajdzie potrzeba – składa się najwyższą ofiarę. Tak jak nasi przodkowie w licznych powstaniach i wojnach, tak jak pojedynczy bohaterowie, o których uczymy się jeszcze w podstawówce. Nie po to, aby ktokolwiek układał o tym kiedyś pieśni czy poematy, nie dla chwały wszakże tysiące anonimowych Polaków spoczywa w Grobach Nieznanego Żołnierza. Wezwała ich Ojczyzna – słowo dziś zszargane, wytarte. W jednym worku z nacjonalistami, faszystami i chuliganami, w worku, który wielu najchętniej utopiłoby w Wiśle i zastąpiło tolerancją wszystkiego i wszystkich wpisaną w złote gwiazdki na niebieskim tle.

Nasz wschodni sąsiad daje nam dziś przykład, przypomina, że są idee – wolności, suwerenności, nadziei – o które warto walczyć, choć nie zawsze się to opłaca...

Krzysztof Dynowski

DZIWIĘ SIĘ

Słucham się radia

Wychowałam się w domu bez telewizora. Kiedy przyszłam na świat, rodzice chcieli, żeby w domu telewizora nie było. Świetnie się to udawało, dopóki nie poszłam do przedszkola, czyli nie zaczęłam się „socjalizować”. Z tej socjalizacji wynikały same problemy.

Najpierw oświadczyłam mamie, która dziergała mi przepiękne kolorowe sweterki, że ja chcę takie ze sklepu.

Po mojej deklaracji obraziła się prawie na resztę życia. To znaczy w liceum, kiedy już umiałam docenić oryginalność, ublażałam ją żeby do sweterkowych-robotkowych cudowności zechciała wrócić.

Któregoś dnia po powrocie z przedszkola oświadczyłam rodzinie, że czuję się wykluczona, bo nie znam dobranocek i nie mogę prowadzić konwersacji na poziomie z przedszkolnymi przyjaciółmi.

Po długich debatach, telewizor się w domu pojawił. Nie przypominam sobie jednak, żeby kiedykolwiek został w naszym domu królem. Wolno mi było oglądać tylko dobranocki i teleranki, no i te piątki z Pankracym i Sondę.

A lenistwo przed ekranem możliwe było tylko w wyjątkowych sytuacjach.

Tak więc – może z nudów stałam się zagorzałą czytelniczką wszystkiego. Nauczyłam się też szyć, haftować, próbowałam malować, robić collage. Hodowałam kwiatki, chodziłam na 100 kółek zainteresowań. Wszystko to sprawiło, że jestem, kim jestem. Każda z tych umiejętności przydaje mi się w pracy i w życiu. A przede wszystkim każda nowa umiejętność dała mi wiarę, że poradzę sobie w każdej sytuacji – skoro umiem robić tyle rzeczy, to i kolejnych się nauczę, jak będzie trzeba.

Kiedy urodziła się moja córka, telewizor okazał się niezbędny. Kochane maleństwo nie miało bowiem zwyczaju spania w nocy. Zwłaszcza w okolicach 2-4 roku życia.

Bajki ratowały mi wtedy życie. Ja bowiem, w przeciwieństwie do niej, musiałam wstać rano i tryskać energią na zajęciach.

Wkrótce potem przeprowadziliśmy się poza miasto. Zwierzaki, ogródek, rower, trampolina okazały się wystarczającym ekwiwalentem. Filmy oglądamy z płyt. Takie jak chcemy i kiedy chcemy.

Nałogowo za to słucham radia. Konkretnie Trójki. Mam wrażenie, że przekazuje mi te informacje, których potrzebuję, a nie sieczkę w pogoni za sensacją.



Ludzie, którzy tam pracują mówią piękną polszczyzną, nie spoufalają się ze słuchaczem i nie robią z siebie pajaców.

Wczoraj moja ukochana Trójka podała do wiadomości, iż pewien naukowiec, ułożył algorytm za pomocą którego obliczył, że trzeci poniedziałek stycznia jest najbardziej depresyjnym dniem roku.

Dlaczego? Po pierwsze – zwykle w tym dniu jest brzydka pogoda. Do wiosny wciąż daleko. Nadchodzi termin spłat kart kredytowych po świątecznych zakupach. Świadomość tego przytłacza. A że słucham radia – wróciłam do domu. Zrobiłam sobie kubek herbaty, położyłam się pod kocem przy kominku i oświadczyłam, że MAM DEPRESJĘ!

Poszłam też wcześniej spać, bo przy depresji człowiekowi ciągle chce się spać. Dziś wypoczęta i radosna, że już po „Blues Monday”, jak zwą go Amerykanie, z werwą przystąpiłam do pisania powyższego tekstu.

Warto słuchać się radia.

Anna Kolanowska